10 GR

Warszawa, czwartek 21 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 332 Rok X

ABC NOWINY CODZIENNE

Przeniesienie zwłok Marszałka Piłsudskiego
do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje:

Od dłuższego czasu pomiędzy Naczelnym Komitetem a księdzem metropolitą krakowskim Sapiehą nawiązana została współpraca, mająca za cel ustalenie w podziemiach katedry wawelskiej miejsca ostatecznego spoczynku ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Punktem wyjścia dla tej pracy było stwierdzenie, że krypta św. Leonarda nie daje możności wzniesienia sarkofagu Marszałka, oraz że najwłaściwsza do tego celu będzie specjalna krypta.

W poszukiwaniu miejsca na taką kryptę rozważono kolejno parę projektów, między innemi ewentualność wykorzystania niezabudowanych podziemi pod kaplicą Stefana Batorego i skarbcem katedralnym. W zrealizowaniu koncepcji pierwszej stanęły na przeszkodzie względy kanoniczne, drugiej przyczyny techniczne.

W rezultacie, w dniu 18-ym listopada r. b., podczas konferencji ks. metropolity Sapiehy z kierownikiem wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. gen. Wieniawą - Długoszowskim postanowiono poświęcić Marszałkowi kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, sąsiadującą z kryptą króla Stefana Batorego.

Prace nad technicznem rozwiązaniem zagadnienia dojścia do tej krypty, doprowadzenia jej do stanu używalności oraz związanym z tem remontem samej Wieży Srebrnych Dzwonów rozpoczęte będą natychmiast. Po ich ukończeniu przyjdzie kolej na architektoniczne rozwiązanie zagadnienia oraz na zaprojektowanie i wzniesienie sarkofagu, w którym złożona zostanie srebrna trumna z ziemskiemi szczątkami Józefa Piłsudskiego.

NASZE ABC

Samowystarczalne Niemcy

(g) Na zasadniczą przebudowę struktury gospodarczej Niemiec, którą sobie za cel wytknął rząd hitlerowski, wiele ciekawego światła rzuciły zamknięte świeżo obrady dorocznego kongresu chłopskiego w Goslarze.

Hasło „Frontem do wsi" istnieje i w Niemczech, ale w innem niż u nas znaczeniu. Rolnik niemiecki nie cierpi od kryzysu cen, gdyż cała jego wytwórczość nietylko znajduje zbyt w kraju, ale nie wystarcza jeszcze na jego potrzeby. Chodzi zaś właśnie o to, aby— wystarczyła. Wbrew naturalnej strukturze gospodarczej kraju, opartej głównie na przemyśle, hitleryzm wytknął sobie jako cel, że rolnictwo niemieckie musi w zasadzie samo podołać wyżywieniu całego kraju.

Bezpośredniem następstwem tej polityki jest coraz większy kryzys aprowizacyjny. Od trzech tygodni sprzedaż masła odbywa się pod kontrolą urzędową, a normy spożycia obcięto o 20 proc. Ubój nierogacizny ograniczono o 40 proc. Miarą rosnących trudności jest fakt, że głównym tematem oficjalnych przemówień na kongresie chłopskim było... uspokajanie ludności miejskiej, że plan aprowizacyjny będzie przeprowadzony.

Rząd niemiecki jest na to zdecydowany. Postawił sobie jako zasadę, że w przywozie zzagranicy na pierwszym miejscu stoją surowce potrzebne dla przemysłu, a produkty żywnościowe mogą być dopuszczane tylko pod warunkiem wzajemności — jeśli dany kraj jest klientem niemieckiego przemysłu. Państwa więc rolnicze, a wśród nich w pierwszym rzędzie Polska, stają przed alternatywą: albo ograniczać własne uprzemysławianie, by utrzymać niemiecki rynek dla swego wywozu, albo — gdzieindziej dlań szukać zbytu.

Pierwsza z tych dróg prowadzi do zależności gospodarczej, pozostaje więc tylko druga. Ta zaś jest najeżona trudnościami. Niemniej jednak, niema innej skutecznej obrony przed niebezpieczeństwami, jakie dla innych krajów kryje w sobie hasło niemieckiej samowystarczalności.

Oskarżeni mordercy z O.U.N.
Odmówili zeznań po polsku
toteż odczytano ich zeznania złożone w śledztwie

Wczoraj, w 3-cim dniu procesu przeciw organizatorom i uczestnikom spisku na życie ś. p. min. Pierackiego, rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych.

Sala sądowa, która świeciła pustką w ciągu dwóch dni odczytywania aktu oskarżenia, obecnie zaczęła się zapełniać sprawozdawcami dzienników, wśród których zwracają uwagę korespondenci pism zagranicznych. Jeden z nich przybyły specjalnie z Berlina, zasiadł w ławie prasowej wraz z tłumaczką. Na dzisiejsze posiedzenie przybyli także dwaj biegli, kpt. Dygoń i por. Weiss.

Wśród publiczności zwraca uwagę matka Łebeda. Jest to prosta kobieta, ubrana skromnie, w czarnym szalu na głowie. Na rozprawie obecny jest także prok. Morawiański ze Lwowa, znawca spraw ukraińskich.

W związku z przesłuchiwaniem oskarżonych, sąd powziął decyzję, że oskarżeni obowiązani są składać zeznania po polsku, ponieważ w tym języku zeznawali w śledztwie, dając tem samem dowód, że władają swobodnie językiem polskim. Odmowa składania zeznań po polsku jest podyktowana wyłącznie chęcią demonstracji.

Ponadto sąd postanowił, że każdy z oskarżonych będzie składał wyjaśnienia pojedyńczo pod nieobecność pozostałych oskarżonych. Jak wynika bowiem z aktu oskarżenia, niektórzy oskarżeni składali obciążające zeznania przeciw OUN, których teraz mogą obawiać się potwierdzić w obecności swych towarzyszy.

W czasie składania zeznań każdemu oskarżonemu będą odczytywane protokuły zeznań reszty oskarżonych, ażeby w ten sposób dać zeznającemu możność złożenia dodatkowych wyjaśnień, uzupełniających zeznania innych zamachowców.

USUNIĘCIE BANDERY Z SALI

O godz. 10.30 wkraczają na salę sędziowie. Przedtem już wprowadzono osk. Banderę, który wdał się zaraz w rozmawę z adw. Hankiewiczem i Szłapakiem.

Przewodniczący wiceprezes Posemkiewicz zadaje osk. Banderze pierwsze pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się, że od 1929 roku do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski, jak również poza jej granicami, brał udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego południowo wschodnich województw?

Bandera odpowiada na to niewyraźnym bełkotem w ukraińskim języku. Gdy przewodniczący zwraca mu uwagę, że ma zeznawać w języku polskim, Bandera zaczyna nerwowo krzyczeć po ukraińsku, nawet w chwili, gdy prezes trybunału ogłasza postanowienie odczytania jego zeznań ze śledztwa.

Przewodn.: — Proszę się nie odzywać, bo w przeciwnym razie każę usunąć z sali.

Mimo upomnienia, Bandera dalej krzyczy po ukraińsku. przyczem w bezładnych okrzykach powtarza się kilka razy słowo: „Prauda". Opierającego się Banderę policjanci wyprowadzają z sali.

ZEZNANIA BANDERY

Przystąpiono więc do odczytywania zeznań Bandery w śledztwie.

Stefan Bandera nie przyznał się do winy, t. j. do tego, że w r. 1934 i przedtem w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo - wschodnich, wziął udział w OUN, co przejawił przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych.

2) że z końcem r. 1933 i w pierwszej połowie r. 1934 za pośrednictwem oskarżonego Łebeda oraz oskarżonej Hnatkiwskiej przeprowadził wywiad co do trybu życia ś. p .min. Pierackiego, wydając im polecenie w tym kierunku i przesyłał gotówkę im potrzebną na opędzenie wydatków, związanych z tym wywiadem, aby w ten sposób sprawcy zabójstwa ułatwić dokonanie zabójstwa w okolicznościach najdogodniejszych.

3) że w drugiej połowie 1933 r. wydał rozkaz referentowi organizacyjnemu OUN Iwanowi Malucy przygotowania „chat" w Lublinie i Poznaniu celem umożliwienia sprawcy zabójstwa skrycia się w tych „chatach" po dokonaniu zabójstwa i

4) że w pierwszej połowie 1934 r. jako krajowy komendant OUN dał Grzegorzowi Maciejce rozkaz zabicia ś. p. min. Pierackiego i polecił udać się w tym celu do Warszawy.

Na zapytanie odpowiedział, że Hnatkiwskiej, Karpyńca, Maciejki, Kaczmarskiego, Pidhajnego nie zna, Malucy nie dawał żadnych poleceń w kierunku wynalezienia „chat" w Lublinie i w Poznaniu, zna jakiegoś Czornija, ale nie pamięta, czy mu na imię Jakób.

Z OUN — jak twierdzi — niema nic wspólnego, a o zabójstwie min. Pierackiego dowiedział się w czasie drogi, już będąc aresztowanym i jadąc ze Lwowa do Krakowa.

Pieniądze na utrzymanie dostawał częściowo od swoich rodziców w wysokości od 50 do 80 zł. miesięcznie, pozatem dorabiał lekcjami.

W toku dalszych przesłuchiwań osk. Bandera przyznał, iż językiem polskim włada w słowie i piśmie, odmawiał jednak posługiwania się tym językiem. Do przynależności do OUN nie przyznawał się, natomiast przyznał, że należał do innych organizacyj ukraińskich i jeździł z referatami do okolicznych wsi.

Oskarżony podał następnie, że w maju, czy czerwcu 1933 r. nabył okrężny bilet kolejowy, za którym miał jechać do zamieszkałych w Małopolsce krewnych celem zaproszenia ich na ślub swej

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-EJ).

Sensacyjne próby
na polskiej poczcie

Jak się dowiadujemy, czynione są sensacyjne próby nad zastosowaniem polskich urządzeń radjotelegraficznych aparatów do odbierania i przesyłania obrazów na odległość. Aparaty te służyć mają do nadawania fotografij i oryginalnych odbitek depesz.

Instalacja aparatów umożliwi przesyłanie drogą radjotelegraficzną odbitek czeków i przekazów pieniężnych, jak i różnych zdjęć.

Polska zgłosiła w r. ub. przystąpienie do międzynarodowej konwencji telegraficznej przewidującej tego typu telegramy.

Dziewiąty dzień manifestacyj
antysemickich w Warszawie

Donosiliśmy wczoraj o niezwykle gwałtownych zajściach antysemickich. Dziś mimo zamknięcia uczelni manifestacje trwają nadal. Na ulicach: Narutowicza i Krakowskiem Przedmieściu rozrzucono ulotki wzywające studentów - Polaków do niezwracania się do żydów „per kolego", ale poprostu „pan". Przed gmachem S. G. G. W. pobito żyda, który spacerował z Polką, a od Polki wzięto zobowiązanie, że nigdy nie będzie utrzymywać stosunków towarzyskich z żydami. Przed gmachem S. G. H. przy ul. Rakowieckiej manifestująca grupa studentów zatrzymała Polaka w czapce narodowego „Bratniaka", nazwiskiem Ilnicki, idącego pod rękę z żydówką. Studentowi odebrano czapkę i pobito go dotkliwie. Żydówka również została poturbowana przez studentki - Polki.

Przed wszystkiemi zamkniętemi uczelniami skoncentrowano silne patrole policyjne, które nie pozwalają iść grupami ani zatrzymywać się.

Jak się dowiadujemy, wielu spośród aresztowanych studentów nie brało udziału w zajściach, wielu zaś rzeczywiście czynnych przy biciu żydów uszło uwadze policji.

Ostre zarządzenia rządu
w sprawie oszczędności budżetowych

Agencja „Iskra" donosi:

Budżet, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów, realizuje w pełni równowagę budżetową poczynając od dnia 1-go kwietnia 1936 r., t. j. od terminu rozpoczęcia się nowego roku budżetowego. Dalsze tolerowanie jednak obecnego napięcia deficytu, który w ostatnich siedmiu miesiącach wahał się w granicach 27 — 30 milj. zł. musiałoby zaważyć na zagadnieniu równowagi budżetowej w roku przyszłym. W związku z tem przeprowadza się w Ministerstwie Skarbu badania dokonywanych wydatków, celem zmniejszenia przedewszystkiem tych wydatków, które nie posiadają charakteru konieczności państwowej, lub też charakteru wydatków niezbędnych dla życia gospodarczego kraju.

Niezależnie zaś od tego wydane zostały daleko idące zarządzenia oszczędnościowe, polecające m. in. stosowanie we wszystkich działach gospodarki Skarbu Państwa jaknajdalej idących oszczędności i rozważenie każdego, pozornie nawet najmniejszego wydatku.

Polecone zostało również ścisłe przestrzeganie granic wyznaczonych budżetów miesięcznych oraz wprowadzono zakaz dokonywania wydatków na rachunek przyszłego okresu. względnie przyszłego miesiąca. Urzędnicy, winni przekroczenia wyznaczonych budżetów miesięcznych i niestosowania się do ustalonych zasad wykonywania budżetu, będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nawet majątkowej.

Zgodnie więc z ustalonym planem walki z deficytem—w ostatnim kwartale b. r. budżetowego miesięczne deficyty będą się dalej zmniejszać tak, aby miesiąc kwiecień 1936 r. mógł być zamknięty pełną równowagą wpływów i rozchodów Państwa.

Demonstracja studentów
w Wyższej Szkole im. Wawelberga

Wczoraj popołudniu na pierwszym i drugim kursie uczniów Szkoły Wawelberga wybuchło zamieszanie spowodowane wiadomością, iż onegdaj został aresztowany przez policję w czasie zajść akademickich słuchacz III kursu Szkoły Wawelberga, Leszek Steinduhert, zamieszkały w Milanówku.

Wczoraj do Dyrekcji Szkoły udała się delegacja uczniów, prosząc o interwencję. Dyrektor Szkoły interwenjował w tej sprawie u władz bezpieczeństwa, prosząc ich o zwolnienie Steinduherta. Władze bezpieczeństwa oświadczyły, iż sprawa jego będzie załatwiona w ciągu najbliższych godzin. Uczniowie otrzymawszy taką odpowiedź, postanowili manifestować w dalszym ciągu i nie przyszli na odbywające się wykłady.

Gdzie jest król królów?
W Addis-Abebie daje się odczuwać coraz większy niepokój

LONDYN, 20. 11. (tel. wł.). — Nagłe zniknięcie negusa abisyńskiego Haile Selassie, który przed dwoma dniami odleciał z Addis Abeby samolotem w niewiadomym kierunku, jest komentowane w Londynie naogół w sposób spokojny. Dzienniki przypuszczają, że cesarz udał się do kwatery jednego z rasów na tajną konferencję. Nie jest jednak wykluczone, że samolot lądował w odludnem miejscu i tem się tłumaczy brak wszelkiej wiadomości.

Z Addis Abeby donoszą, że w stolicy Abisynji panuje żywe zaniepokojenie. Przed pałacem cesarskim gromadzą się tłumy obywateli. Według czynników oficjalnych cesarz udał się do Dessie. Oświadczeniom tym przeczą jednak wieści napływające z Harraru. Mianowicie widziano przelatujący nisko nad tem miastem samolot cesarski z wymalowanym lwem Judy. W Harrarze nie wątpią, iż był to samolot negusa, gdyż skierował się ku Dżidżiga, gdzie jakoby kwateruje ras Nasibu. Przypuszczają, że negus naradza się z rasem Nasibu na temat kampanji w Ogadenie.

LONDYN, 20. 11. Prasa poranna notuje pogłoskę, jaka rozeszła się w Addis Abebie, o wywiezieniu przez cesarza Haile Selassie skarbów koronnych. Do samolotu miano załadować kilka szkatułek zawierających kamienie drogocenne i perły, pozostawione przez Menelika.

Przypuszczalnie, negus pragnie ukryć najcenniejsze klejnoty zdala od stolicy, by zabezpieczyć je przed ewentualnym rabunkiem.

ADDIS ABEBA, 20. 11. (PAT). Konsul angielski otrzymał pozwolenie rządu abisyńskiego na udanie się w towarzystwie attache wojskowego do Dżidżiga.

2.000.000 zł. na ziemniaki
dla bezrobotnych

Fundusz Pracy rozdzielił pomiędzy wszystkie swoje biura wojewódzkie sumę 2-ch miljonów zł. na zakup ziemniaków dla bezrobotnych na okres zimowy.

Ziemniaki te będą rozdawane bezrobotnym darmo.

Tańsze pieczywo
w Warszawie

Wczoraj, na zebraniu gospodarczem cech piekarzy warszawskich, pragnąc pójść po linji polityki obecnego rządu w kierunku obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i kosztów utrzymania, postanowił obniżyć od środy, 20 b. m., ceny hurtowe pieczywa w filjach przy piekarniach: chleba wszystkich gatunków o 2 gr. (do 28 gr. za chleb pytlowy i nałęczowski i do 22 gr. za razowy sitkowy) i bułek o 1 grosz (do 4 gr.) Ze względu na to, że piekarnie rozsiane są dość gęsto w Warszawie, szerokie rzesze konsumentów mogą skorzystać z tej obniżki, nabywając po cenach hurtowych pieczywo bezpośrednio w filjach przy piekarniach. Dotychczas filje te sprzedawały pieczywo po takich samych cenach co sklepy spożywcze.

Rząd włoski w odpowiedzi na sankcje

Wprowadza monopol złota

RZYM, 20. 11. (PAT.). W „Gazetta Ufficiale“ z dnia 19 b. m. ukazał się dekret, ustanawiający monopol państwowy na zakup zagranicą złota w stanie surowym. Ponadto import złota obrobionego lub półobrobionego będzie uzależniony od zezwoleń władz (nadintendentury dla handlu walutami).

Monopol będzie wykonywany na rachunek Skarbu Państwa przez Narodowy Instytut dla Obrotu Walutami. Osoby handlujące złotem w stanie obrobionym lub surowym wewnątrz kraju, będą zobowiązane do prowadzenia specjalnych rejestrów kontrolnych.

Dekret postanawia ponadto, że Instytutowi będą przekazane przedmioty, skonfiskowane przez władze sądowe i administracyjne lub zasekwestrowane na mocy ustaw karnych. Przekroczenie postanowień dekretu będzie surowo karane.

Nowy dekret ma na celu mobilizację zapasów złota. Jak widać z jego postanowień, złoto na rynku wewnętrznym będzie zakupywane po kursie oficjalnym, który, jak wiadomo, jest niższy od istotnego kursu, wynikającego z deprecjacji lira.

RZYM, 20. 11. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Rzymu o wysiłkach Włoch w kierunku osiągnięcia większej samowystarczalności gospodarczej. W dziedzinie pszenicy Włochy mają być zupełnie samowystarczalne. Jeżeli chodzi o węgiel, czynione są wysiłki w kierunku rozwoju górnictwa węglowego we Włoszech oraz większego wykorzystania siły wodnej.

Poważne trudności powoduje sprawa zaopatrzenia się w środki pędne. W 1934 r. Włochy sprowadziły z zagranicy artykułów tych za około 300 milj. lirów. Głównymi dostawcami były: Rumunja, Z. S. R. R., Iran, St. Zjednoczone, Kolumbja, Wenezuela, Antyle oraz Indje Holenderskie. W chwili obecnej — w celu zahamowania nadmiernego zużycia środków pędnych — podniesiono poważnie cenę benzyny. Litr benzyny, który dotąd kosztował mniej niż dwa liry, obecnie kosztuje 3,66 lir, a wkrótce będzie kosztował 5 lirów.

Zakup i rozdział środków pędnych są, jak wiadomo, zmonopolizowane. Poważne wysiłki czynione są w kierunku wynalezienia syntetycznych środków pędnych, w tym kierunku poczyniono już szereg doświadczeń.

Wszystkie drzeworyty pokryte

Już 1700 zamówień!

Olbrzymi sukces subskrypcji drzeworytów w „ABC“

Wczoraj o godz. 8 wieczorem liczba zgłoszeń na drzeworyty osiągnęła imponującą cyfrę

1699 zgłoszeń.

W ciągu dnia dzisiejszego napłynie jeszcze zapewne pewna ilość zgłoszeń z dalszej prowincji, wysłanych w terminie. Cyfra ta więc zapewne jeszcze się nieco zwiększy.

Już dziś jednak stwierdzić musimy olbrzymi sukces naszej akcji. Sukces to tem wartościowszy, że obniżka pensyj urzędniczych mogła się poważnie odbić na wynikach subskrypcji. Jak się jednak okazuje, potrzeba sztuki jest tak mocna w szerokich rzeszach inteligenckich, iż mimo konieczności skurczenia budżetów, na drzeworyty starczyło.

Wczoraj wszystkie drzeworyty zostały pokryte.

Ilość zamówień

Na drzeworyt Stanisława Ostoi-Chrostowskiego p. t. „Zraniony jeleń“ (cena 8 zł.) — 357 zamówień.

Na drzeworyt prof. Edmunda Bartłomiejczyka p. t. „W lesie“ (cena 12 zł.) — 348 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Cieślewskiego p. t. „Kamienne schodki“ (cena 9 zł.) — 178 zamówień.

Na drzeworyt Wiktorji Goryńskiej p. t. „Pstrokata angora“ (cena 9 zł.) — 133 zamówienia.

Na drzeworyt Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej p. t. „Stary port“ (cena 12 zł.) — 100 zamówień.

Na drzeworyt Wiktora Podoskiego p. t. „Nad morzem“ (cena 10 zł. — 96 zamówień.

Na drzeworyt Marji Durin p. t. „Madonna“ (cena 10 zł.).—87 zamówień.

Na drzeworyt Stefana Mrożewskiego p. t. „Kościołek św. Jana“ (cena 10 zł.) — 84 zamówienia.

Na drzeworyt Konstantego Sopoćki p. t. „Chrystus uśmierzający burzę“ (cena 7 zł.) — 77 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Kulisiewicza p. t. „Muzykanci“ (cena 8 zł.) — 53 zamówienia.

Na drzeworyt Tadeusza Manteuffla p. t. „Warszawa“ (cena 10 zł.) — 41 zamówień.

Na drzeworyt Konrada Srzednickiego p. t. „Przed dworkiem“ (cena 8 zł.) — 29 zamówień.

Na drzeworyt Salomei Hładki p. t. „Wiosna“ (cena 10 zł.) — 25 zamówień.

Na drzeworyt Ludwika Gardowskiego p. t. „Satyr i bachantka“ (cena 10 zł.)—23 zamówienia.

Na drzeworyt Wacława Wąsowicza p. t. „Dziewczyna z koszem“ (cena 7 zł.) — 22 zamówienia.

Na drzeworyt Marji Rużyckiej p. t. „Obrazek wiejski“ (cena 7 zł.)— 21 zamówień.

Na drzeworyt Ludwika Tyrowicza p. t. „Śniadanie na trawie“ (cena 8 zł.) — 20 zamówień.

W sumie zgłoszono już 1690 zamówień.

Wydawanie drzeworytów

Wydawanie drzeworytów czytelnikom warszawskim rozpocznie się 30-go listopada i trwać będzie tydzień. W jednym z następnych numerów „ABC“ ogłosimy kolejność, w jakiej będzie można drzeworyty odebrać.

Wysyłka drzeworytów czytelnikom prowincjonalnym dokonana będzie w czasie od 1-go do 7-go grudnia za pobraniem pocztowem, z doliczeniem kosztów przesyłki i opakowania.

Oskarżeni mordercy z O.U.N.

Odmówili zeznań po polsku

(Dokończenie ze str. 1-ej)

siostry, udał się jednak najpierw do Gdańska do kuzyna swego Turyły celem zaproszenia go na ten ślub. Kąpiąc się jednak w morzu przeziębił się i leżał w łóżku przez tydzień, wskutek czego nie zdążył już na ślub siostry. Zaprzeczył, jakoby w Gdańsku zetknął się z kimkolwiek ze studentów ukraińskich poza Turyłą.

Na zapytanie sędziego śledczego, dlaczego w dochodzeniu prokuratorskiem, nie kwestjonował swej przynależności do OUN i zapewnił, że złoży szczere i prawdziwe zeznania. Wyjaśnił, że przesłuchiwano go kilka dni, wobec czego, aby zakończyć badanie, użył podstępu w celu zawiadomienia towarzyszy w celi więziennej, że do niczego się nie przyznał.

Po przedstawieniu wyników śledztwa osk. Bandera oświadczył, że wszelkie zarzuty czynione mu są bezpodstawnie. Na swoją obronę żadnych świadków nie ofiaruje i nie ma nic więcej do dodania.

Odczytanie zeznań osk. Bandery trwało do godziny 12.30, poczem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

PO PRZERWIE OBIADOWEJ

Po przerwie obiadowej został wprowadzony na salę osk. Łebed, który skolei miał złożyć wyjaśnienia.

Sprowadzono go na kilkanaście minut przed wejściem na salę Sądu. Czas ten oskarżony wykorzystał na rozmowę z obrońcami Szłapakiem i Hankiewiczem. Rozmowa nie robiła zupełnie wrażenia prowadzonej przez człowieka, któremu grozi surowa kara. Wyglądała na rozmowę towarzyską, niefrasobliwą, tak, jakgdyby nikt z biorących w niej udział, nie miał poważniejszych zmartwień.

O godzinie 1,45 Sąd wznowił posiedzenie.

Przew. Posemkiewicz: — Przypominam oskarżonemu, o obowiązku składania zeznań w języku polskim.

Osk. Łebed po ukraińsku: „Ja choczu widpowidaty po ukraiński, ja po polski nie możu mowyty“.

Przewodniczący przerywa oskarżonemu, w tym momencie wstaje jeden z obrońców, adw. Szłapak.

— Obecnie zaistniała w tym procesie sytuacja niejasna.

Przewodniczący przerywa i zapytuje, jaki wniosek chce złożyć. Po krótkiej utarczce z przewodniczącym, adw. Szłapak wyjaśnia co następuje:

— Proszę Wysoki Sąd o zaprotokułowanie, że na sali znajduje się biegły tłumacz, który zna język ukraiński, który nieoficjalnie protokułuje zeznania oskarżonych.

Przewodniczący wyjaśnia, że znajdujący się na sali biegły sądowy, p. Leon Jarosławski, figuruje w akcie oskarżenia.

Prok. Żeleński: — Proszę Sąd o zapytanie biegłego co powiedział ostatnio oskarżony Łebed?

Biegły Jarosławski tłumaczy, że Łebed oświadczył, że chce złożyć zeznania, ale po ukraińsku. Po polsku natomiast mówić nie może. Adw. Szłapak kontynuuje w dalszym ciągu poprzednio zgłoszony wniosek:

— Również proszę o zaprotokułowanie, że oskarżeni chcą złożyć zeznania.

Powołując się na przepisy art. art. 140, 334 i 340 K. P. K., adw. Szłapak protestuje przeciwko odczytywaniu zeznań oskarżonych z dochodzenia i śledztwa, gdyż, jego zdaniem, zeznania te mogą być odczytywane jedynie w kilku wypadkach ściśle określonych przez procedurę. Oskarżony na sali jest, oświadcza gotowość złożenia zeznań, a więc Sąd powinien umożliwić mu to.

Prok. Żeleński:—Wniosek zgłoszony przez obronę jest prawnie nieuzasadniony i dlatego w tej sprawie głosu nie zabieram. Natomiast pragnę przypomnieć tu jeden fakt, mający doniosłe znaczenie dla kwestji języka. Przy aresztowaniu Łebeda znaleziono przy nim list o treści prywatnej, pochodzący od jego narzeczonej, Darji Hnatkiwskiej. List pochodzi z okresu przed aresztowaniem oskarżonych. List ten pisany jest po polsku.

Po wysłuchaniu prokuratora, Sąd ogłosił postanowienie:

„Biorąc pod uwagę, że oskarżony Łebed składał w toku dochodzenia i śledztwa zeznania w języku polskim i oświadczył również, że język polski jest mu znany w mowie i piśmie, wniosek obrony Sąd zdecydował pozostawić bez uwzględnienia, postanawiając jednocześnie odczytać zeznania, złożone przez oskarżonego w śledztwie i dochodzeniu“.

PROWOKACJA ŁABEDA

Prok. Rudnicki: — Chodzi mi tutaj o dokładne sprecyzowanie powodu uznania przez sąd, iż oskarżony Łebed odmawia złożenia wyjaśnień, ponieważ ta sprawa niezupełnie ściśle jest sprecyzowana. Chodzi o podkreślenie, że oskarżony odmawia składania zeznań wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim.

Oskarżeni odmawiają składania zeznań w języku polskim, a są to ci, którzy studjowali w szkole polskiej i korzystali z dokumentów w języku polskim, a dziś nie chcą mówić polsku. To znaczy, że to jest demonstracja polityczna.

Oczywiście, że demonstrację polityczną w ich sytuacji można doskonale zrozumieć, ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, żeby nie było to źle komentowane, bo to jest sprawa, na którą patrzą oczy Europy, że nie dlatego sąd nie przyjmuje wyjaśnień, iż oskarżeni chcą mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski i oskarżeni język polski doskonale znają, władają nim i niechęć zeznawania w języku polskim nie jest uzasadniona żadnemi wymaganiami proceduralnemi.

Gdyby w naszym sądzie znalazł się Ukrainiec, co do którego byłoby stwierdzone, iż nie zna języka polskiego, to sąd powołałby tłumacza taksamo, jakby to zrobił dla Francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nieznającego języka polskiego. Na tem polega całe zagadnienie tej sprawy.

Odmowa musiała nastąpić dlatego, że to jest odmowa przeciw demonstracji, a nie przeciw rzeczywistej niemożliwości zeznawania w języku polskim. Taksamo, gdyby przyszedł żyd, władający jedynie żargonem i chciał zeznawać w żargonie, to słowa jego byłoby tłumaczone na język polski przez biegłego.

Sąd odmawia przyjmowania zeznań w języku ojczystym tym oskarżonym, co do których jest przeświadczony, że język polski znają i nim biegle władają; zresztą oskarżony jak i inni oskarżeni dawali bardzo szczegółowe wyjaśnienia wyłącznie w języku polskim na śledztwie.

Sąd przystępuje do odczytywania zeznań oskarżonego z śledztwa. W tym momencie osk. Łebed wstaje i oświadcza:

— P o l s k a m o w a j e d l a m n i e w o r o ż j a m o w a i d l a t e h u j a n e c h o c z u m o w y t y p o p o l s k u.

Przewodniczący odbiera głos oskarżonemu i odczytywanie jego zeznań kontynuuje się w dalszym ciągu.

UŚMIECHNIĘTA HNATKIWSKA

Skolei weszła na salę pod eskortą policji osk. Darja Hnatkiwska. Jak zwykle, uśmiechnięta.

Przewodniczący i jej zadał pytanie, czy przyznaje się, iż w r. 1934 do 9 października na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wzięła udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego południowo - wschodnich województw.

Oskarżona odpowiada po ukraińsku:

— Ja nie priznajusia.

— Czy oskarżona chce złożyć wyjaśnienia, które należy składać w języku polskim?

Hnatkiwska: — Ni, ja ne zrozumiła.

— Oskarżona przecież zeznawała już po polsku i zna język polski.

Oskarżona: — Ja zeznawała tilko w ukraińskiej mowi.

Przewodniczący obwieszcza zatem: — Biorąc pod uwagę, że oskarżona składała zeznania po polsku, a teraz odmawia w tym języku zeznań, Sąd postanawia odczytać zeznania ze śledztwa.

Hnatkiwska siada zatem na ławie oskarżonych i nadal uśmiechniętym wzrokiem toczy po sali sądowej.

PRZERWA W PROCESIE

Ostatni miał zeznawać Karpyneć. Ponieważ za przykładem innych oskarżonych nie chciał on zeznawać po polsku, odczytano jego zeznania ze śledztwa.

Dziś zgodnie z wnioskiem obrony nastąpi przerwa w procesie ze względu na uroczysty dzień św. Michała w cerkwi grecko-katolickiej.

Obawa Nowych rozruchów w Kairze

KAIR. 19.11 (PAT). — Istnieje obawa nowych rozruchów w związku z pogrzebem drugiego studenta egipskiego, który zmarł naskutek ran, odniesionych podczas ostatnich starć z policją. Student ten jest synem oficera gwardji przybocznej króla Fuada. Nahas - pasza i inni przywódcy Wafdu będą obecni na pogrzebie. Oczekują również udziału olbrzymich tłumów. Wątpliwe jest, by uspokojenie umysłów miało nastąpić w najbliższym czasie. Prawnicy egipscy mają zamiar proklamować strajk, począwszy od czwartku.

Zbieżność nazwisk wywołała nieporozumienie

Wczoraj pojawiła się pogłoska, że hr. Mary Didur- Załuska, córka znakomitego śpiewaka, Adama Didura, rozwodzi sie ze swoim mężem, hr. Załuskim, właścicielem Iwonicza, i ma poślubić b. premjera Kozłowskiego.

Hr. Mary Załuska zaprzecza tym pogłoskom, podkreślając, że nietylko nic nie wie o rzekomem małżeństwie z b. premjerem Kozłowskim, ale wogóle nie rozwodzi się ze swym mężem.

Natomiast b. premjer Kozłowski, jak słychać, zamierza istotnie wstąpić w związki małżeńskie. W kołach towarzyskich, jako narzeczoną b. premjera wymieniają p. Załuską, z domu Bogucką. To właśnie podobieństwo nazwisk wywołało pogłoskę, że narzeczoną b. premjera jest hr. Didur-Załuska.

Narada rektorów

nad sytuacją na wyższych uczelniach

W związku z zawieszeniem zajęć na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie spowodu zajść akademickich, odbyć się ma konferencja porozumiewawcza rektorów, na której omówiona będzie wytworzona sytuacja. Wobec podniecenia wśród studentów, uczelnie narazie pozostają zamknięte, a termin wznowienia wykładów jest pod znakiem zapytania.

Dziś, w czwartek, w godzinach popołudniowych odbyć się ma posiedzenie pełnego senatu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego na którem znajdzie się sprawa ostatnich wystąpień studenckich. Posiedzenie senatu Politechniki Warszawskiej już się odbyło, zdecydowano narazie nie wznawiać wykładów.

Jaką obniżkę komornego zastosują domy ZUPU?

Kamienice Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (dawniej ZUPU) mają obniżyć czynsz w lokalach z 2-ma pokojami z kuchnią i w mniejszych o 15 proc., a w lokalach większych — o 10 proc.

Jak słychać, jest projekt, aby obniżka ta dotyczyła tylko zasadniczego komornego, a nie dotyczyła t. zw. świadczeń. W tych warunkach czynsz za komorne w domach ZUS uległby mniejszej redukcji. Sprawa ma być zdecydowana w tych dniach.

Gdyby domy ZUS poszły po linji odliczania świadczeń i w ten sposób zmniejszania zniżki komornego, byłby to precedens dla właścicieli kamienic do podobnych obliczeń. Z jakiej racji bowiem właściciel prywatny ma dawać lokatorom pełne zniżki, gdy instytucja publiczna stosuje inne normy?

Na wypadek odliczania „świadczeń“ od sumy komornego w domach ZUS, lokatorzy tych domów mają się zająć rewizja świadczeń, na świadczeniach bowiem nie powinien zarabiać właściciel kamienicy. Przy zapowiadanej zniżce cen węgla akcja lokatorów domów ZUS może liczyć na duży sukces.

Kwaśne pomarańcze hiszpańskie płyną do Polski

Z końcem listopada oczekiwane jest nadejście pierwszych transportów pomarańcz hiszpańskich do Gdyni. Okręty, wiozące transporty pomarańcz, opuściły porty hiszpańskie przed kilku dniami. Sprowadzane obecnie pomarańcze nie są jeszcze dostatecznie dojrzałe i będą kwaśne w smaku. Transporty słodkich pomarańcz nadejdą do Polski dopiero około połowy grudnia.

Wraz z nadchodzącym sezonem pomarańczowym powstała w Warszawie prawdziwa giełda handlu zezwoleniami na import pomarańcz hiszpańskich. Ceny za zezwolenie przywozu dochodzą do 750 zł. od wagonu.

Handel zezwoleniami przywozu wywołany został przez podział kontyngentów importowych, eliminujący w dużej mierze fachowych kupców owocowych. Na ogólną ilość przeznaczonych do importu na okres do końca grudnia 450 wagonów pomarańcz hiszpańskich, tylko 113 wagonów przyznano kupcom za pośrednictwem izb przemysłowo - handlowych. Między importerów warszawskich rozdzielono zaledwie 27 wagonów.

Reszta kontyngentu przyznana została rozmaitym związkom, zrzeszeniom i organizacjom oraz spółdzielniom. Te ostatnie wykorzystują przyznane kontyngenty na własną rękę, natomiast organizacje i zrzeszenia, które z handlem nie mają nic wspólnego sprzedają otrzymane licencje. Spowoduje to podrożenie ceny pomarańcz hiszpańskich tembardziej, iż wobec antywłoskich sankcyj gospodarczych przywóz owoców południowych z Włoch jest niedozwolony.

Wdowy i sieroty
wobec planowanych obniżek

Zarządzenia oszczędnościowe Rządu wywołały szczególne zaniepokojenie w kołach emerytów, którzy dotknięci będą niemi podwójnie — zarówno podatkiem specjalnym, jak i obniżką o 25 proc. wymiaru emerytury za służbę przedwojenną. Najbardziej dotknięte będą wdowy i sieroty bez rodziców. Liczba pierwszych wynosi 22 tysiące, drugich 9 tysięcy. Jak zaś będzie wyglądała obniżka w praktyce, dowodzi list jednej z naszych czytelniczek, która pisze:

„Mąż mój był nauczycielem państwowym, w okresie niewoli rozwijał ogromnie czynną pracę patrjotyczną. Umierając przed 12 laty, pozostawił mię z małem dzieckiem. Przed 5 laty otrzymałam 215 zł. miesięcznie, obecnie wskutek dokonanych już obniżek, mam tylko 140 zł. Po obcięciu zaś wymiaru i potrąceniu podatku specjalnego pozostanie mi już tylko 105 zł. — niespełna połowa tego, co w roku 1930. To się równa ruinie...

Gdybym była sama, miałabym 113 zł. na miesiąc, a po obniżce 90 zł., gdyż podatek specjalny by mnie nie dotknął. Wynika z tego, że na dziecko dostawałam dotychczas 27 zł. (jakże z tego choćby ubrać i opłacić naukę, nie mówiąc już o wyżywieniu?) a teraz będę miała tylko... 15 zł."

Miarą zaniepokojenia emerytów państwowych są uchwały powzięte na przedwczorajszem zebraniu, odbytem w Stowarzyszeniu emerytów, które protestują przeciwko wywłaszczaniu emerytów z praw przez nich nabytych i określają projekt obniżki jako „zarządzenie karne, nieusprawiedliwione ofiarną pracą emerytów w najtrudniejszych okresach budowy państwa". Emeryci postanowili zwrócić się z petycja w tej sprawie do p. Prezydenta R. P.

Co zaś do wdów i sierot po urzędnikach państwowych, to sytuacja ich jest tem cięższa, że w tej kategorji właśnie obcięcia za czas służby zaborczej będą najdotkliwsze — a już i tak ich pobory spadły do minimum egzystencji albo i poniżej niego. Najgorzej zaś dadzą się odczuć obniżki dodatków na wychowanie dzieci.

Tymczsem wdowy i sieroty po inwalidach mają otrzymywać renty w dotychczasowej wysokości. Skąd taka dwojaka miara? Dekret o emeryturach, jeśliby miał ukazać się w takiej formie, jak brzmią dotychczasowe o nim informacje, wyrządziłby niesłychanie wiele krzywd i szkód.

Bezpłatne bilety jazdy
dla emerytów kolejowych

Ministerstwo Komunikacji zarządziło, iż od 1 stycznia 1936 emeryci kolejowi otrzymywać będą dwa jednorazowe bezpłatne bilety jazdy na rok.

Dyrekcje kolejowe wydawać będą emerytom niewypełnione blankiety biletowe przy sposobności prolongaty dowodów tożsamości. Z bezpłatnych biletów jazdy korzystać mogą emeryci oraz członkowie ich rodzin.

Bezpłatne bilety jazdy dla emerytów wystawiane są na przejazd pociągami osobowemi. Tylko w wyjątkowych wypadkach wydawane będą zezwolenia na przejazd pociągiem pośpiesznym. Prawo udzielania zezwoleń na pociągi pośpieszne przyznane zostało naczelnikom biur personalnych poszczególnych dyrekcyj.

Fabryka Forda w Polsce?
rokowania na najlepszej drodze

BUKARESZT, 20.11. Przed dwoma laty prowadzone były rokowania w sprawie budowy zakładów Forda w Rumunji, które dostarczałyby samochodów do państw bałkańskich i Bliskiego Wschodu. Nawet wyznaczono już miejsce w okolicy Konstancji, na którem zakłady te miały być wybudowane. Potem jednak postanowiono zakłady te budować dalej od granicy, w okolicy Bukaresztu. Później okazało się, że Ford otwiera w Rumunji tylko warsztaty dla reparatury samochodów i montażu części składowych, które w ograniczonych rozmiarach zostały już uruchomione.

Kiedy zamilkły rozmowy w sprawie budowy fabryki Forda w Rumunji, pisma bukareszteńskie przyniosły wiadomość, że pertraktuje się w sprawie utworzenia filji zakładów Forda na Węgrzech. Także włoskie zakłady Fiat zalały rynek węgierski samochodami taniemi, jakie produkować chciał Ford, który dlatego odstąpił od zamiaru wybudowania fabryki na Węgrzech.

Pisma bukareszteńskie z ostatnich dni donoszą, że przedstawiciel Forda prowadzi rokowania z rządem polskim w sprawie otwarcia fabryki samochodów w Polsce. Fabryka ta ma produkować samochody ciężarowe, traktory i silniki. Według wiadomości jakie nadeszły do Bukaresztu z Warszawy, rokowania mają przebieg zadowalający i uruchomienie fabryki Forda w Polsce jest już tylko kwestją czasu.

W obronie „obiadów domowych"
Potajemne restauratorstwo rośnie
bo ludzie boją się nadmiernych podatków...

Na terenie Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo - Handlowych rozpoczęła się obecnie akcja, mająca na celu zwalczanie przedsiębiorstw bez koncesji. Przedewszystkiem wchodzą tu w grę zakłady gastronomiczne i przemysłu hotelarskiego. Chodzi o zlikwidowanie restauratorstwa potajemnego, zwłaszcza t. zw. „domowych obiadów" wydawanych przez prywatne gospodynie, nie posiadające żadnych kwalifikacyj ani uprawnień. Traktują one wydawanie obiadów osobom postronnym, jako poboczne źródło dochodu, odbierając zarobki restauracjom i jadłodajniom.

„ZAOSTRZENIE KURSU"

Kwestja ta była już niejednokrotnie poruszana przez przemysł gastronomiczny: obecnie jednak zaznacza się „zaostrzenie kursu" — ze względów sanitarnych, fiskalnych i z tytułu ustawy przemysłowej—potajemne restauratorstwo będzie zlikwidowane.

Tak wygląda sprawa domowych obiadów ze strony urzędowej. Domowe obiady są oddawna „solą w oku" restauratorów i właścicieli jadłodajni. Ale jak wygląda to od strony tych, którzy trudnią się wydawaniem obiadów?

By zapoznać się bliżej z tą sprawą, udajemy się do pewnego domu, gdzie na bramie zwraca uwagę tabliczka „obiady domowe, kuchnia smaczna i tania".

Na schodach unosi się woń smażonych kotletów. Cała jadłodajnia, to dwa malutkie pokoiki prywatnego mieszkania. Kilka małych stolików i jeden duży stół mogą pomieścić przy obiedzie najwyżej 20 osób.

OBIADY PATENTOWANE

Właściciele — inteligentni ludzie, prowadzący od szeregu lat wydawanie obiadów domowych — zupełnie zresztą legalnych, na zasadzie koncesji, patentu i t. p. chętnie wdają się w rozmowę.

— Czy dużo jest domów, w których wydawane są obiady domowe potajemne? Prowadząc takie przedsiębiorstwo, muszą państwo wiedzieć o nielegalnej konkurencji?

— Niestety — obiady wydawane przez osoby nieposiadające koncesji, patentu, nie płacące podatków i t. p. można znaleźć dosłownie w co drugim domu w Warszawie. Nie można się nawet dziwić, że ludzie chwytają się tego zarobku. Cóż mają robić biedne wdowy, emerytki o groszowych zarobkach, rodziny urzędnicze o głodowych dochodach? Każdy chce żyć i właściwie odebranie im prawa wydawania skromnych 4 czy 5 „nielegalnych", bo nieopodatkowanych obiadów, byłoby okrucieństwem, usunięciem ostatniego gruntu pod nogami,

PODATKI I ŚWIADCZENIA

— My, którzy opłacamy wszystkie podatki i świadczenia za prawo wydawania domowych obiadów, nie możemy nawet mieć do tych pokątnych gospodyń pretensji. Jakże mogą one zgłaszać się do władz przemysłowych, kiedy ciężary podatkowe nakładane na nas są tak ogromne, że formalnie się dusimy: u nas wydaje się kilkadziesiąt obiadów dziennie, a przecież cały dochód wyraża się w tem, że się przytem wyżywimy: gotówka płynie do urzędu skarbowego za podatki oraz na koszty takie, jak węgiel, służba, świadczenia i t. d.

OBIAD, CO DRUGI DZIEŃ

— Płacimy podatki takie same jak kawiarnie; a przecież kawiarnie są otwarte od rana do późnego wieczora, — my wydajemy obiady tylko od 1 do 5 pp. Wiele obiadów można wydać? Najwyżej 50 i to w cenie śmiesznie niskiej po 90 gr. za obiad z 2 dań. Obroty w porównaniu z latami ubiegłemi spadły w sposób katastrofalny: targowaliśmy dawniej po 200 — 300 zł. dziennie, teraz po kilkadziesiąt złotych. Klientela nasza składa się z samej inteligencji pracującej, która oszczędza coraz bardziej na jedzeniu: jedni przychodzą na obiad co drugi dzień, inni ograniczają się do zjedzenia zupy za 30 gr., bo na nic więcej nie mogą sobie pozwolić.

— A teraz proszę się przyjrzeć naszym obciążeniom podatkowym: nie prowadzimy książek handlowych, więc urząd skarbowy wyliczył nam 5 i pół tys. zł. rocznego dochodu, co jest oczywistą fikcją. Niema jednak reklamacji, podatek dochodowy musimy zapłacić od tej sumy, jaką fantazja urzędników urzędu skarbowego nam wyznacza. Podatek dochodowy, obrotowy i patent pochłaniają razem około 1000 zł. rocznie.

KALKULACJA

— Dalej litanja wydatków: pensje służby (kucharz i 4 służące), świadczenia za nią (Fundusz Pracy, Ubezpieczalnia, ubezp. od wypadków, Fundusz bezrobocia i t. p.), węgiel pod kuchnię (100 zł. miesięcznie), większe opłaty za wodę (15 zł. miesięcznie), wyżywienie służby, pranie serwet i firanek, telefon i t. d. — to wszystko pochłania skromnie licząc, wraz z podatkami około 800 zł. miesięcznie. Nic mówi się już o wydatkach nieprzewidzianych jak np. reperacja pieca kuchennego za którą zapłaciliśmy niedawno 130 zł. lub odkupywanie tłuczonych naczyń. Piramida rozchodów rośnie, ceny artykułów spożywczych idą w górę — a obiady muszą być skalkulowane tanio, bo inaczej nikt nie przyjdzie.

— Więc jednak musi się pan liczyć z konkurencją obiadów wydawanych nielegalnie? — mówię. — Ci, którzy nie ponoszą tych wszystkich kosztów, mogą konkurować niższemi jeszcze cenami — a więc nieuczciwą konkurencję w panów własnym interesie powinno się tępić. Czy tak?

Mój rozmówca macha z rezygnacją ręką.

— Proszę pani! Tutaj można mieć tylko jedną pretensję: do władz podatkowych, że nakładają za duże niesprawiedliwe podatki. Dlatego tyle ludzi ucieka od legalnej drogi i boi się zgłaszać o koncesję. To jest mojem zdaniem główna przyczyna, dla której mamy w Warszawie tyle potajemnych przedsiębiorstw „obiadów domowych".

(a. o.).

Fałszerze paszportów
przemycali ludzi zagranicę

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem p. sędziego Przewłockiego rozpatrywał dziś sprawę sześciu żydów z Abramem Kiczkowskim na czele, oskarżonych o fałszowanie paszportów i przemycanie ludzi zagranicę.

Tło sprawy przedstawia się jak następuje:

Na początku 1934 r. Urząd Śledczy otrzymał poufną informację, że w dniu 13 stycznia 1934 r. na linji Warszawa—Zbąszyń będą jechali pasażerowie emigranci zaopatrzeni w fałszywe paszporty. Wskutek tej informacji przeprowadzono między Poznaniem a Zbąszyniem ścisłą kontrolę, w której wyniku zakwestjonowano trzy paszporty. Już w chwili zatrzymania paszportów, posiadacze ich przyznali, że w rzeczywistości inaczej się nazywają i że paszporty swoje otrzymali nielegalnie.

W toku dochodzenia wskazali, że „macherem od paszportów był niejaki Kiczkowski, który po przyjęciu obstalunku i otrzymaniu gotówki wręczał chętnym już gotowe paszporty i bilety i wskazywał pociąg, którym mogą wyjechać.

Przeprowadzona ekspertyza stwierdziła, że wszystkie paszporty zakwestjonowane były fałszywe, że wywabiono na nich nazwiska, imiona itp. Również wizy były sfałszowane.

Oskarżonych bronią adwokaci: Nowogródzki, Tomkiewicz, Goldfarb i Karniol. Oskarża prok. Kamiński.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Romain Rolland bezkrytyczny
w stosunku do Rosji sowieckiej

Jak wiadomo, znany pisarz francuski Romain Rolland powrócił niedawno z Rosji sowieckiej, gdzie spędził pewien czas jako gość dygnitarzy bolszewickich.

W związku z tem dziennik sowiecki „Prawda" ogłasza wywiad z Rollandem, w którym pisarz oświadcza, że wyrzeka się całkowicie dawnych swych ideałów o demokratyźmie, pokoju i wolności, na ich miejsce stawiając dążenia i hasła Stalina i jego militarystyczno - terorystycznego reżimu.

W tych dytyrambach na cześć bolszewików Romain Rolland zdaje się zupełnie zatracać nietylko wszelkie poczucia przyzwoitości i umiaru, ale i humoru, bowiem, pisząc o osławionym kacie Czerezwyczajki i obecnym szefie krwawej GPU, Jagodzie, którego ofiar nie sposób nawet policzyć, porównuje go do „apostoła i idealisty — Rousseau"...

Dziennik katolicki „Courrier de Genève", donosząc o tej adoracji Romain Rolland'a do Sowietów, dodaje:

„Gdy były komunista amerykański E. Lyons, który uciekł z czerwonej Rosji, chciał pisarzowi opowiedzieć o swych tragicznych przejściach w ZSRR i wykazać mu na podstawie własnych obserwacyj i doświadczeń istotny stan rzeczy, żona Romain Rolland'a (Rosjanka, mająca ogromny wpływ na swego męża) i on sam nie dopuścili go do słowa, zabraniając mówić źle o Sowietach".

„Romain Rolland — kończy swój artykuł „Courrier de Genève" — jest dziś tylko nędznem narzędziem propagandy bolszewickiej"...

P. W. Jędrzejewicz
kandydatem na Tokio

W kołach politycznych słychać, iż oczekiwać należy zmiany na placówce dyplomatycznej w Tokio. Jako kandydat na stanowisko posła Rzeczypospolitej przy rządzie Japonji wymieniany jest b. minister Oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz.

Jak wiadomo b. minister W. Jędrzejewicz pełnił przed kilku laty funkcje attaché wojskowego w Tokio.

Groźba opóźnienia
budowy domów

Nagłe nocne przymrozki spowodowały przerwanie robót murarskich przy budowlach w wielu dzielnicach Warszawy. Ponadto, w związku z trwającym ogólnym strajkiem stolarzy budowlanych, przerwano także wewnętrzne roboty stolarskie, które mogły być kontynuowane bez względu na pogodę.

W razie dalszego trwania przymrozków oraz strajku, wielu budowlom grozi opóźnienie wykończenia do przyszłego sezonu, co stanowiłoby wielką stratę społeczną.

Ciągnienie 500.000 zł. premji
Pożyczki Inwestycyjnej

Ministerstwo Skarbu wyznaczyło na dzień 5 grudnia ciągnienie premji I-szej serji Pożyczki Inwestycyjnej. Ciągnienie odbędzie się według tabeli B, tak że z głównych premij wylosowane będą jedna w wysokości 500.000 zł. i premje po 100.000 i 50.000 złotych. Do losowania dopuszczeni będą wyłącznie ci subskrybenci, którzy uiszczą w terminie ratę grudniową.

Darowizna 72.000 zł.
zaległych składek w Ubezpieczalniach

Ubezpieczalnie Społeczne opracowały zestawienia zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych na pierwsze półrocze 1935 r. Zaległości te stanowią olbrzymią cyfrę 82.638.028 zł. Wobec zastosowania rozporządzenia o ulgach przy spłacie zaległości, przewidywane jest, że blisko 90 proc. zaległości ulegnie zbonifikowaniu, względnie zaliczonych będzie na rachunek sum nieściągalnych.

W ten sposób pozostanie do ściągnięcia zaledwie cyfra 10 miljonów zł.

Peronówki potanieją
ale tylko na prowincji

Ministerstwo Komunikacji opracowuje szczegóły nowej reformy taryfy osobowej P. K. P., która wejdzie w życie od Nowego Roku. Wobec zastosowania taryfy podmiejskiej do odległości nieprzekraczających 180 km., potanieją bilety z Warszawy do pobliskich miast. Tak np. cena biletu kl. III Warszawa — Łódź obniżona będzie z 7 zł. 80 gr. na 7 zł. 20 gr.

Cena peronówek we wszystkich miastach prowincjonalnych obniżona będzie z 30 gr. na 20 gr.

Trujące środki
do prania tkanin

Władze sanitarne zajęły się niebezpiecznemi dla zdrowia ludzkiego środkami chemicznemi, które sprzedawane są w mydlarniach i drogerjach, jako środki od czyszczenia plam i prania chemicznego. Ostatnio pojawiły się na rynku wyroby p. n. „Til" i „Tretra", będące związkami chemicznemi trójchlorocetylenu i cztero-chlorku węgla.

Aczkolwiek środki te w czasie parowania, wydzielają niebezpieczne gazy, na opakowaniach nie mają wcale wzmianek, iż są one trujące. Trujące chemikalja będą wycofane ze sprzedaży.

Rolnicy z Polesia żądają
obniżek kolejowych i rozwiązania karteli

Poleska Izba Rolnicza wystąpiła z szeregiem postulatów, dotyczących potrzeb rolnictwa poleskiego. Izba domaga się m. in. obniżenia kosztów przewozu kolejowego o 50 proc. dla transportu trzody chlewnej, o 20 proc. dla transportu ryb oraz 60 proc. dla transportu siana.

Poleska Izba Rolnicza wypowiada się również za rozwiązaniem istniejących karteli przemysłowych.

Tylko do 26 b. m.
Konsulat włoski przyjmuje banknoty

Ambasada włoska podaje do wiadomości, iż na mocy dekretu ministerjalnego z dn. 16 listopada b. r. postanawia się oficjalnie przyjmować banknoty 500 i 1000-lirowe pod warunkiem, że znajdą się one w obrębie Królestwa Italji do dnia 26 listopada b. r.

Banknoty powyższe winny być przez poszczególnych posiadaczy przesłane listem wartościowym do jednej z następujących Instytucyj Bankowych:

Banca d'Italia, Banco di Sicilia, Banco di Napoli, Banca Nazionale del Lavoro, Instituto di San Paulo, Banco di Roma, Banca Commerciale Italiana, Credito Italiano. W przeciwnym razie banknoty te należy w oznaczonym terminie złożyć w kancelarji konsulatu Królewskiej Ambasady Italskiej w Warszawie lub w konsulacie w Katowicach.

Banknoty wspomniane, w wysokościach oznaczonych, będą akredytowane właścicielom w specjalnych kontach nierentujących i zastrzeżonych. Posiadacze kont mogą być upoważnieni do użycia tychże dla inwestycyj towarów i związanych z niemi czynności w obrębie Włoch, za uprzednią zgodą najwyższego urzędu rewizyjnego.

Po upływie terminu 26-go listopada b. r. przyjmowanie banknotów 500 i 1000-lirowych będzie wzbronione.

Zwalczanie handlu w święta
17 ukaranych za handel w niedziele

Wobec napływających do starostwa skarg ze Związku Drobnych Kupców na uprawianie w niedziele w szeregu sklepach potajemnego handlu, co stanowi nieuczciwą konkurencję i jest zakazane przez obowiązujące przepisy o godzinach handlu, starosta grodzki prasko - warszawski p. Iszora powołał w ub. niedzielę dwie lotne komisje, złożone z przedstawicieli starostwa, jako przewodniczących delegatów P. P. i Związku Drobnych Kupców.

W wyniku prac komisji w terenie, ujawniono nielegalny handel w 17 wypadkach. Wszyscy właściciele sklepów i zakładów przemysłowych, którzy nie stosowali się do obowiązujących przepisów, zostali pociągnięci przez starostę do doraźnej odpowiedzialności karno - administracyjnej, przyczem wymierzono im kary bezwzględnego aresztu, poczynając od 3 dni.

Powyższe komisje, jak się dowiadujemy, będą czynne z polecenia starosty we wszystkie dni świąteczne bez przerwy.

LISTOPAD

21

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—6	15-38
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
2—1	13-13
Dł. dnia	Ubyw.
8 32	8-4

Dziś św. Of. N. M. P.
Jutro św. Cecylji.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Rose Marie". W piątek ostatni występ Ady Sari w „Traviacie". W sobotę „Dama Pikowa".

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych „Przepióreczka" Żeromskiego. W próbach „Cyd" Kornela—Wyspiańskiego — premjera 27 b. m.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7.30 wiecz. „Kordjan" Słowackiego, w reżyserji Schillera, z Węgrzynem, Samborskim, Wyrzykowskim (tyt.)

TEATR NOWY: Dziś sztuka współczesna „Łańcuch" Morawskiej, w reżyserji Stanisławy Wysockiej, w rolach głównych z Solską, Smosarską, Milą Kamińską, Rolandem, Woskowskim i Karczewskim.

TEATR LETNI: Dziś „Dom otwarty" Bałuckiego. W próbach w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop", Kirszona.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater", z Buczyńską, Gorczyńską, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Węgierką, Ziejewskim, Żeleńskim i innymi.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś, w piątek i w sobotę „Damy i huzary", o godz. 19-ej w Domu Żołnierza na Pradze.

TEATR ATENEUM: Codziennie „Turoń" S. Żeromskiego z Jaraczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Ibsena „Budowniczy Solness", z Adwentowiczem i Grywińską w rolach głównych.

INSTYTUT REDUTY: Nieczynny. W przygotowaniu 2-aktowa komedja C. Norwida p. t.: „Pierścień wielkiej damy".

TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni „Epoka tempa". W próbach „Noe" André Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem. Początek o godzinie 20-ej.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień". Początek 7.20 i 9.45.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Dziś i codziennie operetka Kalmana „Hrabina Marica".

CYRK: Program otwarcia, z Leinertem, człowiekiem-rakietą na czele.

Oj, te plotki...
24 godziny próżniactwa
czyli jak spędza dzień warszawianin w opinji krakowskiego dziennikarza

W pismach prowincjonalnych pojawiają się od czasu do czasu feljetony „Korespondentów własnych" z Warszawy, w których autorzy usiłują odmalować złośliwie a wiernie charakter mieszkańców stolicy i tryb ich życia.

Niedawno ukazała się w żydowskim „Nowym Dzienniku" — pisemku krakowskiem—taka właśnie korespondencja pt. „Warszawskie plotki", gdzie autor, kryjący się pod pseudonimem, sam tak charakteryzuje typowego obywatela stolicy:

„Warszawianin nie grzeszy pracowitością. Jest niemniej cały dzień zajęty, ma tysiące spraw do załatwienia, konferencja tu (w barze), konferencja tam (oczywiście w cukierni), posiedzenie takie (w klubie) i owakie (w innym klubie)".

Te rozliczne prace wymagają jednak intensywnego wypoczynku. Przemęczeni warszawianie szukają zatem odprężenia... w plotkach. Oczywiście nie wszyscy. Są bowiem tacy, którzy plotkując cały dosłownie dzień (! przyp. red.), znajdują wypoczynek w... pracy. Ale pomijamy w tej chwili tę wyróżniającą się (! przyp. red.) grupę i zajmujemy się pierwszą kategorją..."

Ta próbka analizy charakteru obywateli warszawskich nasuwa podejrzenie, że autor „warszawskich plotek" w Warszawie nigdy nie był.

Pisma krakowskie wsławiły się już, coprawda, niejednokrotnie swym antagonizmem w stosunku do stolicy i jej mieszkańców — plotki i najbardziej fantastyczne brednie na temat Warszawy szerzy się tam ze szczególnem upodobaniem. Cóż dziwnego, że prowincja urabia sobie taką mniej więcej opinję o warszawiakach: mężczyźni to hultaje, nicponie i próżniaki, żyjący niewiadomo z czego, bo do uczciwej pracy żaden warszawianin się nie weźmie — kobiety, to lekkomyślne, puste lalki, trwoniące pieniądze na stroje i kawiarnię. Niema w Warszawie ludzi pracy, niema dobrych żon i matek. Dancing i plotki wypełniają mieszkańcom Warszawy życie od rana do wieczora...

Dalej — mieszkańcy stolicy są tępi i ograniczeni, nie interesują się prawdziwem życiem politycznem, ani sprawami X muzy. Zainteresowania polityczne, kulturalne zastępuje im całkowicie — plotka...

„Bez plotek kawiarnianych nie byłoby w Polsce wogóle tego, co się nazywa życiem politycznem (!! przyp. red.). Np. ostatnia zmiana rządu minęłaby napewno bez wrażenia, gdyby nie plotki (! przyp. red.), które dodały jej wiele pikanterji..."

A dalej, w sprawie koncertów w Filharmonji: „Od czasu, jak na afiszach widnieje napis, że koncert nie będzie transmitowany przez radjo, wzmogła się bardzo frekwencja na sali. Ale przyczyną tego nie jest fakt, że dawni słuchacze radjowi przychodzą obecnie na koncerty. Bynajmniej. To tylko stan „wojny" między upaństwowionem radjem, a orkiestrą emocjonuje plotkarzy..."

Brzydki nałóg plotkarstwa i przykrą wadę ignorancji należałoby raczej skierować nie pod warszawskim adresem...

Dochodzenie prokuratorskie
Przeciwko 20 aptekarzom w Warszawie

Władze prokuratorskie wszczęły dochodzenie przeciwko przeszło dwudziestu aptekarzom warszawskim spowodu honorowania recept lekarskich, w których nie zachowano wszystkich formalności, wymaganych przepisami o wydawaniu środków odurzających bezpośrednio spożywcom.

Warszawskie Tow. Farmaceutyczne wystosowało wobec tego pismo do Komisarjatu Rządu, zawierające szereg uwag dotyczących wydawania z aptek substancyj odurzających.

Zdaniem autorów pisma, istniejące przepisy w omawianej dziedzinie są zbyt rygorystyczne i daleko odbiegają od podobnych przepisów krajów Zachodniej Europy. Pismo porusza cały szereg zagadnień prawnych i wskazuje na szereg niejasności przepisów, dotyczących obrotu narkotykami w aptekach.

Autorzy pisma podkreślają również, że dochodzenie wytoczono wkrótce po dokonaniu w aptekach warszawskich rewizji przez komisję międzyministerjalną, złożoną z fachowców - inspektorów farmaceutycznych, którzy nie stwierdzili uchybień na omawianem tle.

Jednocześnie Warsz. Tow. Farmaceutyczne, przesyłając odpis powyższego pisma, zwróciło się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o wydanie dodatkowego rozporządzenia, mającego na celu usunięcie wszelkich niejasności, z jakiemi każdy aptekarz i lekarz stykać się musi w życiu praktycznem.

Aby uniknąć nieporozumień
Najlepiej na Dworcu Gł.
należy kupować bilety okresowe

Niejednokrotnie zdarza się, że pasażerowie, posiadający bilety okresowe (miesięczne) do stacji Warszawa-Wschodnia wsiadają do pociągu, przybywającego na stację Warszawa-Wileńska. Ponieważ odległość do tej ostatniej stacji jest nieco większa (o 2 km.), podróżni tacy są narażeni na dopłaty do swych biletów. Na tem tle wynikają nieporozumienia między podróżnymi i służbą kolejową, która musi przestrzegać obowiązujących przepisów.

Celem uniknięcia tych nieporozumień byłoby wskazane, aby podróżni nabywali bilety okresowe do stacji Warszawa-Główna, a wówczas nie będą skrępowani w wyborze dworca dla poszczególnych dojazdów lub wyjazdów. Różnica w cenie jest tak minimalna, że nie powinna stanowić przeszkody przy nabywaniu biletu.

Restauratorzy radzą
nad wygórowanemi podatkami i coraz mniejszemi obrotami

W ciągu ostatnich dwóch dni obradował w Warszawie zjazd delegatów Centrali Stow. Restauratorów R. P. w siedzibie Centrali przy ul. Wspólnej 10. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich miast wojewódzkich. Po wygłoszeniu szeregu referatów, obrazujących obecną ciężką sytuację przemysłu restauracyjnego w Polsce (w samej Warszawie zamknięto już kilkanaście większych restauracji, a kilka jest pod nadzorem), przyjęto cały szereg uchwał, które zostały złożone przez specjalne delegacje zjazdu w zainteresowanych ministerstwach.

Między in. delegacje zostały przyjęte przez wiceministra skarbu p. Staniszewskiego i dyrektora departamentu podatkowego Lubowickiego. Powzięte uchwały dotyczą: wysokich dodatków komunalnych do patentów akcyzowych, większego zróżniczkowania świadectw przemysłowych, zbyt wysokiego podatku obrotowego, unormowania udzielania koncesji, podatku pobieranego w zakładach restauracyjnych po godz. 12 etc.

Delegacje uzyskały obietnicę życzliwego rozpatrzenia przedłożonych postulatów.

Dziecko cudem ocalało
wózek rozbity przez tramwaj

Dzisiaj w południe w Al. Ujazdowskich o mało nie doszło do tragicznego wypadku śmierci dziecka, znajdującego się w wózku.

Nawprost ulicy Koszykowej usiłowała przejść przez jezdnię jakaś kobieta z wózkiem, w którym znajdowało się dziecko. Nagle nadjechał tramwaj linji nr. 14, co widząc kobieta pozostawiła wózek na torach tramwajowych, sama zaś porwawszy dziecko — przebiegła przez jezdnię.

Wózek został rozbity doszczętnie przez wagon nr. 356, dziecko zaś i nieznajoma kobieta cudem uniknęli śmierci.

Z teatrów
Budowniczy Solness
Sztuka w 3-ch aktach Henryka Ibsena
w Teatrze Kameralnym

Pozostając wierny, ustalonej już od kilku lat linji repertuaru, wznowił Teatr Kameralny jeden z najgłośniejszych dramatów Ibsena: „Budowniczego Solnessa".

Poruszył w tem dziele Ibsen temat wiecznie aktualny i zawsze jednakowo palący: walkę młodego pokolenia ze starem. Każdy okres ma swoich Solnessów, czujących, że opuszczają ich z wiekiem siły twórcze, a jednak uporczywie broniących swoich pozycyj przed zaborczym najazdem młodych.

Budowniczy Solness zdaje sobie sprawę, że dwudziestoletni Brovik ma więcej od niego do powiedzenia w architekturze, ale ustąpić raz jeden — znaczy ustąpić na zawsze. A z tem Solness pogodzić się nie może. Jego walka jest bezwzględna i okrutna. I przegrywa ją, gdy sięga po wartość, trudniejszą do zdobycia, niż utrzymanie się przy sławie i popularności. Solness pokochał młodą kobietę i ginie, gdy usiłuje natchnąć siebie tą samą wiarą i entuzjazmem, jakie ożywiają Hildę Wangel. Zabija Solnessa pragnienie, którego realizacja jest już ponad jego siły. Pragnąc młodości, staje się jej ofiarą.

Sztuce Ibsena trudno odmówić dużych walorów scenicznych i głębokiej myśli, jaką wypowiada. A jednak z tem wszystkiem „Budowniczy Solness" niewspółmiernie słabo przemawia do współczesnego widza.

Pomiędzy rozgrywającym się na scenie dramatem, a naszem odczuwaniem wyrasta, jakgdyby mur, utrudniający żywe przejęcie się losami bohaterów. Ludzie Ibsena w wielu swoich odruchach są nam obcy, często wprost irytują. Trudno, słuchając „Budowniczego Solnessa" zdobyć się na jednolitą postawę — jesteśmy przejęci problemem, ale odpycha nas i zniechęca atmosfera uczuciowa sztuki. I tak jest od początku do końca.

Teatr Kameralny wystawił dramat Ibsena z najlepszą, spewnością intencją, z trudem jednak porając się ze szczupłością sceny i ze słabym naogół materjałem aktorskim. Przedstawienie było tem mniej udane, że i Karol Adwentowicz nie dał tym razem pełnej kreacji. Jego Solness był mniej przekonujący, niż inne role wielkiego tragika. Irena Grywińska dobrze grała momenty komedjowe, słabiej wypadły sceny dramatyczne, z pozostałych wykonawców korzystnie sprezentowali się: Bolesław Rosłan i Marjan Brokowski. Przekład bardzo zły.

Jerzy Andrzejewski.

RADJO

WARSZAWA
Czwartek, 22 listopada.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. poran. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Poranek muzyczny dla szkół powsz.: Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, K. Czekotowski — śpiew, J. Kamiński — skrzypce. Przy fortepianie — prof. L. Urstein. W progr. J. Sibelius: Klechda, wyk. ork. Fr. Schubert: Król olch, Rybak, R. Schumann: Poszukiwacze skarbów, J. Gall: Zaczarowana królewna, odśp. K. Czekotowski. G. Tartini: Tryl djabelski, (Trille du diable), M. Rimskij - Korsakow: Pieśń arabska — odegra J. Kamiński. F. Mendelssohn: Scherzo ze „Snu nocy letniej", wyk. ork. 13.00 Pieśni hiszpańskie w wyk. St. Roy'a (z Poznania). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka tan. w wyk. Zespołu Fr. Witkowskiego (ze Lwowa). 16.00 „Noc" — opow. dla dzieci — wygł. Stary Doktór. 16.15 Muz. lekka (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — konc. w wyk. Chóru pod dyr. Grz. Szyrmy (z Wilna). W programie pieśni ludu białoruskiego. 17.00 „Jak wieś żywi miasto — mleko" — odczyt, wygł. J. Dylewski. 17.15 Muz. lekka w wyk. Małej Or. P. R. 17.50 „Książka i wiedza": „O reportażach Janty - Połczyńskiego" red. St. Dzikowski. 18.00 Recital fortepianowy M. Trombini - Kazuro. W progr. muzyka polska. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?". 18.45 Muz. lekka, (pł.). 19.00 „Kącik dla mł. wiejskiej". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Polskie Radjo w roku 1900". (Jakby wyglądał program radjowy 35 lat temu, aud. wesoła). 20.45 Dzien. wiecz. 20.5 „Samoobrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogad. 21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: PREMJERA SŁUCHOWISKA „TUKAJ" albo próby przyjaźni. Ballada Adama Mickiewicza i T. E. Odyńca w opracowaniu radiowem Tadeusza Łopalewskiego. Wykonanie Wydziału Reżyserskiego Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie, pod kierunkiem Leopolda Schillera. 21.35 „Nasze pieśni" w wyk. H. Lipowskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. 22.00 Konc. Symf. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego, L. Kmitowa — skrzypce i M. Szaleski — altówka. Fr. Schubert: Balet z op. „Rozamunda" — wyk. ork. W. A. Mozart: Simfonia concertante — wyk. z tow. ork. L. Kmitowa i M. Szaleski. A. Dankowski: Symfonia — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł).

Piątek, 22 listopada.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci starsz.): „Wycieczka w Lubelskie" w opr. J. Grabowskiego. 12.40 Muzyka (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Koncert Kwartetu Salonowego (z Krakowa). 16.00 Pogadanka dla chorych w opr. ks. kapelana M. Rękasa, (ze Lwowa). 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Marceljanek wędruje dalej" — opow. dla dzieci, S. Themersona. 17.00 „Czy należy się obawiać nowej epoki lodowej" — odczyt doc. dr. St. Złobrowskiego, (z Krakowa). 17.15 „Minuta poezji": fragment epicki Stefana Żeromskiego. 17.20 Recital wiolonczelowy Günthera Schulz - Fürstenberga, (z Poznania). 17.50 Poradnik sport. 18.00 Recital śpiewaczy M. Trampczyńskiej. Przy fort. Wł. Raczkowski, (z Poznania). 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Utwory P. Mascagni'ego (pł.). 19.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Konc. Małej Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Balet w radjo: „Szecherezada" — muzyka M. Rimskij - Korsakowa (pł.). 22.00 VI-ta Audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna". W progr. Kwartet smyczkowy C-dur op. 33 Nr. 3, (Vogelquarte). Wyk.: Kwartet Warszawski. 22.30 Muz. taneczna (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

KINA

ACRON: „Piotruś" i „Śladami Indjan".
ADRIA: „Dwie Joasie".
ANTINEA: „Tajemnice dżungli" i „ABC miłości".
AS: „Melodje Cygańskie" i „Markiza Yorisaka"
AMOR: „Czerwony Sułtan" i „Noc Wigilijna"
APOLLO: „Panienka z Poste Restante".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „ABC miłości" i rewja.
ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
ERA: „Kaprys Hiszpański" i dodatki.
EUROPA: „Rapsodia Bałtyku".
FAMA: „Walczę o życie".
FLORIDA: „Noc Cudów" i „Adolf Dymsza".
FORUM: „Skandal miljonerów" i „Wyspa Skarbów".
HELJOS: „Tajemnica Expressu Nr. 6" i dod.
KOMETA: „Baboona" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Mała mateczka" z Franciszką Gaal.
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dzielny Chłopiec" i dod.
LOS: „Dla Ciebie śpiewam" i dod.
MASKA: „Żyd Süs" i „Czerwona dama".
MAJESTIC: „Oczy czarne".
MARS: „Wesoła wdówka" i Śladami Indjan".
MEWA: „Zemsta Pana X" i „Wonder Bar".
MUCHA: „Kobieta z rejestru" i „Rozkosze małżeństwa".
METRO: „Bar - mewe".
NOWA TOMBOLA: „Powrót Frankensteina", „Poszukiwaczki złota".
OKO PRASKIE: „Poszukiwaczki Złota" i „Pościg za Cieniem".
PAN: „Chińskie Morze".
PETIT TRIANON: „Toreador i kobiety" oraz „Tajemnica Salonu Piękności".
POPULARNY: „Katiusza" i rewja.
PRAGA: „Mały Pułkownik" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Sekret kobiety" i „Wyrok Życia".
RIALTO: „6 lat miłości".
STYLOWY: „Sen Nocy Letniej".
SFINKS: „Sonata" i rewja.
SOKÓŁ: „Dziewczęta w mundurkach" i „Dajemy rewję".
ŚWIATOWID: „Szanghaj".
ŚWIAT: „Żywy zastaw" i „Skandal w Budapeszcie".
TON: „Idziemy po szczęście".
UCIECHA: „Wyprawy Krzyżowe".
UNJA: „Pieśń Nocy" i rewja.

Z miasta

OBNIŻENIE CEN MASŁA

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. (dotychczas 3 zł. 10 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 10 gr. (3 zł. 20 gr.), w blokach — 2 zł. 90 gr. (3 zł.), mleczarskiego solonego — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 70 gr.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 40 gr. (2 zł. 50 gr.) i osełkowego — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 30 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

REJESTRACJA

W piątek, 22 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do 13, poborowi zamieszkali na terenie XIII komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter R. do Ż.

OTWARCIE ŚWIETLICY

W lokalu szkoły powszechnej Nr. 49 przy ul. Szerokiej 17 odbyło się otwarcie świetlicy dla bezrobotnych Pragi.

JĘZYKI OBCE W SZKOLE NAUK POLITYCZNYCH

Od nowego roku akademickiego w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie wprowadzono naukę trzech nowoczesnych języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego, do wyboru, jako obowiązujący przedmiot dla wszystkich wydziałów.

NAJMNIEJSZE MAŁPY NA ŚWIECIE

Ogród Zoologiczny w Warszawie nabył, tytułem próby, dwie najmniejsze na świecie małpki z gatunku uistiti. Małpki te umieszczono w małpiarni w specjalnie oszklonem pomieszczeniu ze względu na ich wybitną wrażliwość.

SKLEP NIE MOŻE ŁĄCZYĆ SIĘ Z MIESZKANIEM

Starostwo północno - warszawskie opieczętowało połączenie sklepu przy ul. Wolskiej 59, Perli Ryngelblum, z mieszkaniem. Podług obowiązujących bowiem przepisów, sklep, w którym sprzedawane są artykuły spożywcze, nie może łączyć się, ze względów higjenicznych, z mieszkaniem.

Wypadki i kradzieże

Wybuch w fabryce. W fabryce chemicznej „Synteza", przy ul. Dolnej 4, nastąpił wybuch kotła. Wskutek wybuchu doznała ciężkiego poparzenia obydwóch rąk jedna z robotnic, Marja Węgierska. Wezwany lekarz, po udzieleniu pomocy, przewiózł ją do szpitala Dz. Jezus.

Rewizja u pasera. Policja przeprowadziła wczoraj rewizję w mieszkaniu znanego pasera, Abrama Glazmana (Ostrowska 13), gdzie znaleziono m. in. przedmioty pochodzące z kradzieży dokonanej przed kilku dniami w mieszkaniu Estery Tenenbaum (Wołyńska 16). Glazmana aresztowano.

Bójka w cerkwi prawosławnej

Proboszcz usunięty przez policję

WILNO, 20. 11. (tel. wł.). — W cerkwi prawosławnej na Sołtaniszkach w Wilnie, od dłuższego czasu zdarzały się awantury, przybierające chwilami charakter istnych bójek. Kilka poturbowanych osób zgłosiło do władz zażalenie, wobec czego zaszła konieczność wejrzenia w panujące tam stosunki.

Okazało się, że parafjanie nie chcą uczęszczać na nabożeństwa, odprawiane przez proboszcza Łukasza Gołodowa. Zatarg wynikł na tle namiętnych dysput w sprawie autocefalji kościoła prawosławnego w Polsce. Proboszcz Gołodow jest zwolennikiem patrjarchy z Konstantynopola.

Osoby, które wniosły skargi do władz wileńskich, podkreśliły w podaniach, że Gołodow niesłusznie podaje się za duchownego, gdyż przed wojną był policjantem rosyjskim, a następnie „djakiem". Święceń kapłańskich jakoby dotychczas nie otrzymał, wobec czego nieprawnie nosi szaty duchowne i tembardziej nie powinien odprawiać nabożeństw.

Dziś rano w cerkwi na Sołtaniszkach zjawił się Gołodow w towarzystwie ministranta i zaczął ubierać się w szaty duchowne. Sprzeciwiła się temu grupa parafjan zebranych w cerkwi. Gołodowa zmuszono do zdjęcia szat, a następnie do opuszczenia cerkwi. Wywiązała się przytem utarczka ze zwolennikami Gołodowa. Policja przywróciła spokój.

Władze administracyjne wezwały samozwańczego proboszcza do zaprzestania odprawiania nabożeństw.

Sprostowanie

W związku z notatką „Samobójstwo nieletniej na torach kolejowych" umieszczoną w gazecie codziennej „ABC" z dnia 24 października 1935 roku za Nr. 303 na zasadzie obowiązujących przepisów prasowych, upraszam o umieszczenie tym samym drukiem i w tem samem miejscu następującego sprostowania:

1) nie odpowiada prawdzie twierdzenie, że byłem kochankiem p. Zofji Nikołajukówny;

2) nie odpowiada prawdzie, że od dłuższego czasu utrzymywałem stosunki miłosne z p. Zofją Nikołajukówną i że ją porzuciłem, na skutek czego usiłowała ona popełnić samobójstwo. W rzeczywistości znam tylko p. Zofję Nikołajukównę oraz jej rodzinę, pozatem nic bliższego mnie z nią nie łączyło.

Z poważaniem
Szczepan Domański
Dębe Wielkie 20.11.35 r.

Zajścia antyżydowskie w Łodzi

Prasa żydowska donosi:

„W poniedziałek wieczorem w różnych punktach miasta miały znów miejsce chuligańskie wystąpienia bandy łobuzów „spod wiadomego znaku".

Jak nam donoszą, napady były zorganizowane i wywołały zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej na przedmieściach Łodzi.

Między innemi, o godz. 7-ej wiecz. na ul. Nowozarzewskiej zajechało auto, z którego wysiadło 6 osób, uzbrojonych w żelazne sztaby.

W pewnym momencie osobnicy ci, na dany znak, zaczęli wybijać szyby w sklepach żydowskich, jak również bić przechodniów o wyglądzie żydowskim.

Na przeraźliwe krzyki napadniętych przybyła policja, która spisała protokół.

Między innymi zostali napadnięci i poranieni:

Chana Penzel (Sieradzka 3), Alter Fas (Nowozarzewska 20), Ewa Szymkiewicz (Pabjanice, Kościelna 4).

Szyby wybito w cukierni Ch. Rubina (Nowozarzewska 16), oraz w sklepach: Szlamy Wajgenberga (Nowozarzewska 18), Wolfa Lewińskiego (Nowozarzewska 20), Józefa Dryblewskiego (Nowozarzewska 22).

Również przy zbiegu ul. Kilińskiego i Głównej chuligani rozbijali szyby w sklepach żydowskich, jak również zaczepiali i bili przechodniów żydów.

W dzielnicy Radogoszcz w pobliżu szpitala w Radogoszczu zostali napadnięci powracający z pracy: 48-letni Nechemja Miodecki (Berka Joselewicza 7) oraz 54-letni Hersz Dawidowicz (Zawiszy 8).

Obu w agonji przewieziono do szpitala.

Również wczoraj na ul. Dworskiej na powracającego do domu 24-letniego Fiszla Lewina (zam. Dworska 26) napadło kilku chuliganów, którzy rozbili mu żelazem głowę. Rannego Lewina w stanie agonji przewieziono do szpitala w Łodzi.

W ub. niedzielę wieczorem uczeń hebrajskiego gimnazjum Kacenelsona, niejaki Halperin, wracając do domu, na ul. Śródmiejskiej napadnięty został przez kilku młodych chuliganów w uczniowskich czapkach, którzy zadali mu kilka ran w okolicę serca. W stanie b. groźnym odwieziono Halperina do szpitala.

We wszystkich wypadkach policja prowadzi dochodzenie".

Przewidywane zmiany

na placówkach dyplomatycznych

W kołach poinformowanych słychać, iż wakujące stanowisko posła polskiego w Rydze będzie niebawem obsadzone. Placówka dyplomatyczna Polski w stolicy Łotwy jest wolna od chwili przyjęcia przez posła Beczkowicza mandatu senatora. Placówkę ryską objąć ma dotychczasowy poseł w Helsingforsie, p. Franciszek Charwat.

Posłem Polski w Helsingforsie ma być mianowany obecny radca ambasady w Moskwie, p. Sokolnicki.

Aktualna jest również, wobec choroby ambasadora Patka, kwestja obsadzenia placówki dyplomatycznej w Waszyngtonie. Jako kandydat na ambasadora Polski w stolicy Stanów Zjednoczonych wymieniany jest obecny przedstawiciel Polski w Turcji, hr. Jerzy Potocki. Stanowisko w Ankarze miałby objąć poseł polski w Brukseli, p. Tadeusz Jackowski.

ABC SPORTOWE

MOLOCH ZAWODOWSTWA CHCE POŻREĆ PETERKA.

Niedawno bawił w Polsce menażer jednego z czołowych zawodowych klubów francuskich. Pan ów zwrócił uwagę na Peterka, środkowego napastnika mistrzowskiej drużyny polskiej Ruch.

Wyniki owych obserwacyj zreferował menażer zarządowi swego klubu i ostatnio Peterek otrzymał nęcącą propozycję od drużyny francuskiej. Peterkowi proponują 2.500 franków miesięcznej gaży i niezależnie od tego 250 franków za każdy wygrany mecz.

Ciekawe jest, czy Peterek przyjmie tę ofertę, która, przyznać trzeba, jest bardzo nęcąca.

WĘGIERSCY ZAPAŚNICY W WARSZAWIE.

W drodze powrotnej z tournee po krajach bałtyckich zatrzymali się w Warszawie zapaśnicy węgierscy, którzy w czwartek rozegrają w gmachu YMCA mecz z reprezentacją Warszawy.

Reprezentacja stolicy wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie: Rokita, Pyć, Konwa, Szajewski, Neuf, Rejniak oraz Ilczyk.

DOKOŁA OLIMPJADY.

Zarząd czechosłowackiego towarzystwa gimnastycznego Sokół zdecydował wziąć udział w olimpijskim turnieju gimnastycznym w Berlinie.

Związki wioślarskie Włoch i Szwajcarji zdecydowały obesłać turniej olimpijski w Berlinie.

Z KIM WŁOCHY ZRYWAJĄ STOSUNKI SPORTOWE?

W walce przeciwko sankcjom, Włochy ogłosiły listę państw, z któremi mają być zerwane wszystkie stosunki sportowe. Lista powyższa przedstawia się następująco: Anglja, Francja, Sowiety, Belgja, Holandja, Szwecja, Danja, Kanada, Nowa Zelandja, Południowa Afryka, Australja, Indje oraz Liberja.

CIEKAWY MECZ TENISOWY.

W dniach 6 — 8 grudnia r. b. odbędzie się ciekawy mecz tenisowy pomiędzy berlińskim klubem tenisowym Rot - Weiss i międzynarodowym klubem Francji.

Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych składach, a mianowicie: Niemcy — Cramm, Henkiel, Goepert i w grze podwójnej — Cramm - Lund. Francuzi — Borotra, Boussus, Bernard i Destremeau.

KONNO Z ZURICHU DO STAMBUŁU

Por. Schwarz, znany kawalerzysta szwajcarski, który w roku ub. odbył konny rajd dokoła Francji, wyruszył obecnie w towarzystwie dwóch podoficerów do Stambułu. Rajdowcy dotarli do Wiednia.

Mickiewicza „Tukaj"

w reżyserji Schillera dziś w radjo

Dziś o godz. 21 odbędzie się w radjo premjera ballady Mickiewicza (dokończonej przez Odyńca) — „Tukaj, albo próby przyjaźni". Będzie to interesująca pozycja eksperymentalna Teatru Wyobraźni, przygotowana pod kierownictwem Leona Schillera przez Wydział Reżyserski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie.

Scenarjusz poetycki opracował dla mikrofonu poeta wileński, Tadeusz Łopalewski. Asystentami są pp. Gustaw Cwojdziński i Gustawa Płońska. Muzykę specjalną skomponował Roman Palester. Orkiestrą dyryguje Tadeusz Sygietyński. Realizacja dźwiękowa Ballady mickiewiczowskiej pojęta jest, jako symfoniczny montaż poezji i muzyki.

W roli Tukaja wystąpi Marjan Wyżykowski, pozostałe postacie odtworzą pp.: Kreczmar, Konrad, Borowy, Kwiatkowski i inni. „Tukaj" w Kameralnym Teatrze Wyobraźni będzie jednym ze sposobów uczczenia w Polskiem Radjo przypadającej w bieżącym miesiącu 80-tej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

P. Tadeusz Święcicki Kierownikiem oddziału P.A.T.-a w Paryżu

Ukazujące się w prasie już od kilku dni pogłoski o objęciu przez red. Tadeusza Święcickiego jednej z placówek zagranicznych są, jak się dowiaduje agencja „Iskra", nieścisłe. Red. Tadeusz Święcicki, który od przeszło 6-ciu lat pełni funkcję szefa biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów, a od dłuższego czasu zamierza powrócić do pracy dziennikarskiej, obejmuje w najbliższym czasie kierownictwo paryskiego oddziału PAT-a po red. Piotrze Góreckim, który powołany został na stanowisko dyrektora programowego Polskiego Radja.

Sprawa następcy red. Święcickiego na jego dotychczasowem stanowisku nie jest dotąd przesądzona i wszystkie ukazujące się na ten temat informacje są zupełnie dowolnemi domysłami.

Wojsko wypędza piłkarzy z boiska w Samborze

LWÓW, 20.11. — Podczas meczu w Samborze między drużyną miejscową piłki nożnej, a gośćmi ze Lwowa, wywiązały się gorszące awantury.

Mianowicie niezadowoleni z wyniku zawodów widzowie wpadli na boisko, chcąc pobić sędziego i graczy. Dzięki natychmiastowej interwencji policji, skończyło się tylko na poturbowaniu.

Z tłumu otaczającego gości padł kamień, który ugodził jednego z gości w okolicę ucha, raniąc go dotkliwie.

Kres zajściu położyło dopiero wojsko, usuwając ze stadjonu awanturującą się publiczność.

Niezwykły oszust Tabaczkiewicz

sprzedał kiosk „Ruchu" na dworcu Głównym

Przez dwa dni Sąd Okręgowy rozpatrywał sensacyjną sprawę genjalnego oszusta niejakiego Romana Tabaczkiewicza. Grasował on od kilku lat na terenie Warszawy, biorąc sobie za wzór innego znanego naciągacza, Jana Cynjana, który skradł kilkanaście kilometrów toru kolejowego za Marymontem, sprzedając go później naiwnym kupcom żydom.

Tabaczkiewicz oskarżony był o kupno domu. Tranzakcję tę przeprowadził tak sprytnie, że sprzedającym nie wpłacił ani grosza, a na drugi dzień po przepisaniu tytułu własności na jego nazwisko obciążył dom bardzo poważnemi pożyczkami hipotecznemi.

Spośród innych oszustw Tabaczkiewicza zasługuje na przypomnienie sprzedaż kiosku „Ruchu" na dworcu Głównym, toteż oskarżyciel w swojem przemówieniu porównywał go do znanego swego czasu na gruncie warszawskim kombinatora, który sprzedawał naiwnym kmiotkom kolumnę króla Zygmunta i wydzierżawił tramwaj nr. 18 razem z prawem przejazdu przez most Kierbedzia.

W imieniu poszkodowanych powództwo cywilne wnosili adw. adw. Majorowicz i Makowski.

Bronili oskarżonego adwokaci: Kwiatkowski i Krygier.

O godz. 3 popołudniu Sąd ogłosił wyrok skazujący Tabaczkiewicza na 2 lata więzienia.

Dla trzydziestu złotych kamieniem zamordował sąsiada

WILNO, 20.11. — Bazyli Bożko zauważył, że sąsiad jego Judzik posiada pieniądze. Było tego coś około 30 złotych. Właśnie znajdowali się obaj na rynku w Połoczanach. Wkrótce razem wracają.

W pewnej chwili Bożko uderza sześciokrotnie kamieniem w głowę Judzika, powodując pęknięcie czaszki i śmierć. Włościanie odnajdują w lesie konia z wywróconemi saniami i Judzika ze straszliwie zmasakrowaną głową. Ubranie zmarłego było rozpięte. Gdzieś dalej na drodze odnaleziono woreczek, w którym zamordowany przechowywał pieniądze.

Bazyli Bożko, znany w gminie połoczańskiej jako namiętny gracz w karty, badany przez sędziego śledczego i na rozprawie w Sądzie Okręgowym przyznał się do morderstwa i tłumaczył się, że zabił Judzika w czasie kłótni, kto zaś go potem obrabował tego nie wie.

Jednak Sąd Okręgowy nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego i stanął na stanowisku, że plan zamordowania i obrabowania powziął Bożko jeszcze przed wyjazdem z miasteczka i tam tylko mógł się zaopatrzyć w kamień, bo wiem tragedja na drodze rozegrała się w lutym, a kamieni na drogach wiejskich o tej porze nie łatwo znaleźć. Toteż Bazyli Bożko za zabójstwo z chęci zysku został skazany na 15 lat więzienia oraz pozbawienie praw na lat 10.

Wczoraj Sąd Apelacyjny, do którego odwołał się Bożko, wyrok powyższy zatwierdził.

Ujęcie sprawców najścia

na posterunek policyjny w Rembertowie

Jak donosiliśmy, na posterunek policyjny w Rembertowie został sprowadzony Edward Urbański, zam. w Rembertowie przy ul. Skorupki 4, oskarżony o kradzież. W ślad za Urbańskim na posterunek przybyła cała jego rodzina, składająca się z żony Aleksandry, teściowej Heleny Wróbel, brata Jana i niejakiego Józefa Błaszkiewicza. „Rodzinka" po zdemolowaniu całego lokalu zbiegła, zabierając ze sobą zatrzymanego Edwarda Urbańskiego, korzystając z tego, iż w czasie powstałego zamieszania zgasło światło, widocznie przez kogoś umyślnie uszkodzone.

W czasie demolowania lokalu Edward Urbański rozbił kałamarz i połknął kilka kawałków szkła. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Przem. Pańskiego, przyczem przy jego łóżku ustawiono posterunek policyjny. Za zbiegłą „rodzinką" wszczęto niezwłocznie poszukiwania, przyczem aresztowano w parę godzin po zajściu Jana Urbańskiego, a w dniu dzisiejszym resztę. Wszystkich przewieziono do Warszawy do dyspozycji sędziego śledczego i na mocy jego decyzji Jana Urbańskiego i Józefa Błaszkiewicza osadzono w areszcie, zaś Aleksandrę Urbańską i Helenę Wróbel oddano pod nadzór policyjny.

Uwiedziony efeb

okradł uwodzicielkę

WILNO, 20.11. — Siedemnastoletni uczeń w Krakowie, Mieczysław Kołaczyk poznał pewną lekkiwą panią, która go uwiodła. Pewnego dnia wykradł jej 4500 zł. i czmychnął.

Poszkodowana zwróciła się do policji, rozesłano listy gończe. Jeden z tych listów trafił do Wilna. Onegdaj uciekiniera z Krakowa zatrzymano w jednym z podrzędnych hoteli wileńskich.

Charakterystyczne, że przy chłopcu nie znaleziono wcale pieniędzy. Zdążył w niespełna 15 dni „puścić" całą gotówkę.

Kołaczyk będzie odesłany do Krakowa.

Porwanie do zakładu obłąkanych

Sensacyjna sprawa adwokata

Sąd Okręgowy w wydziale cywilnym rozpatrywał dziś sensacyjną skargę, wytoczoną przez wicedziekana Rady Adwokackiej w Poznaniu, adw. dr. Berkana przeciwko redakcji jednego z pism warszawskich, która zamieściła w swoim organie obszerną informację o umieszczeniu przez dr. Berkana w Zakładzie dla umysłowo chorych jego siostry.

Adw. Berkan domaga się odszkodowania za umieszczenie powyższej nieprawdziwej, jego zdaniem, wzmianki, odszkodowania w sumie 3000 zł.

W imieniu adw. Berkana biorą udział w sprawie: adwokaci: Jan Nowodworski i Podkomorski, którzy dowodzili, że siostra adw. Berkana wprowadziła w błąd Urząd Prokuratorski, który prowadził w tej sprawie dochodzenie, twierdząc, że będąc zdrową, została bezprawnie umieszczona w Zakładzie dla umysłowo - chorych.

Rzecznicy pozwanego czasopisma, adw. adw.: Stanisław Poznański i Józef Rosenberg zaofiarowali sądowi przeprowadzenie dowodu prawdy. M. in. przytaczają opinje szeregu znanych osób, że umieszczenie w Zakładzie dla umysłowo chorych było bezprawiem.

Ogłoszenie wyroku w tej ciekawej sprawie nastąpi w dniach najbliższych.

Przypadkowe postrzelenie policjanta

SKIERNIEWICE, 19.11. (Tel. wł.). We wsi Miedniewice, pow. skierniewicki, odbywało się wesele córki znajomego posterunkowego policji, Władysława Stefanowskiego.

Po uroczystości zaślubin, w zagrodzie gospodarzana odbywało się przyjęcie. Wśród gości znajdował się również post. Stefanowski. W pewnej chwili Stefanowski, usiłując wyjąć chusteczkę, wydostał równocześnie rewolwer służbowy, który upadł na ziemię i wypalił. Kula ugodziła Stefanowskiego w nogę.

Zaalarmowano lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego do Warszawy i umieścił w szpitalu Dz. Jezus.

Morderca z Pelplina ujęty

Jest nim podpalacz siedmiu stogów

Pisaliśmy wczoraj o zamordowaniu policjanta w Pelplinie ś.p. Anastazego Żmury. Mordercę już ujęto.

W drodze z Jastrzębia do Drzycimia w powiecie świeckim patrol policyjny zatrzymał niebezpiecznego przestępcę, Jana Manikowskiego, poszukiwanego od szeregu tygodni za zbrodnicze podpalenia siedmiu stogów zboża w majętnościach Gawroniec i Poledno w pow. świeckim. Manikowski wypuszczony niedawno z więzienia świętokrzyskiego, gdzie odsiadywał długoletnią karę ciężkiego więzienia, pojawiał się tu i ówdzie i stał się postrachem ludności, która znała go jeszcze z dawnych jego przestępstw.

Jak ustaliło śledztwo, Manikowski jest zabójcą policjanta w Pelplinie.

Napisy przeciwżydowskie wzdłuż granicy polskiej

W Zbąszyniu i okolicy, wzdłuż pogranicza polsko - niemieckiego, ustawiono po stronie niemieckiej, na dachach domów, olbrzymie transparenty z napisami w rodzaju:

„Die Juden sind unser Unglück", „Juden unerwünscht", „Er prasst und frisst", „Er faulenzt und betrügt. Der Bauer schafft und pflügt. Den Verdienst nimmt er. Ihr schaut hinter ihm her". (Żydzi są naszem nieszczęściem", „Żydzi niepożądani", „On żre, próżniaczy się i oszukuje. Wieśniak tworzy i orze. Plon on zabiera. Oglądajcie się za nim!").

Napisy tego rodzaju mogą odczytywać obywatele polscy znajdujący się po naszej stronie. Widać je doskonale w Wielkiej Dąbrówce, w Kramsku, w Podmokłych i t. p.

Za 5 papierosów pół roku więzienia

BYDGOSZCZ, 20.11. Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy zasiadł wczoraj 22-letni Józef Jeliński z Wrzosów pod Toruniem. W sierpniu br. Jeliński, przyjechawszy do Bydgoszczy, dokonał włamania do pewnego mieszkania, gdzie skradł 5 papierosów. Sąsiedzi, usłyszawszy podejrzane szmery, zaalarmowali policję i włamywacza ujęto.

Za to nieudane włamanie wczoraj sąd Jelińskiemu wymierzył pół roku bezwzględnego więzienia.

Młocka bez młockarni przy pomocy lasek

BYDGOSZCZ, 20.11. Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Tczewie znalazła się niecodzienna sprawa bezrobotnych robotników rolnych, Bronisława Pestki, Wilhelma Zalewskiego, Józefa Kurzawy Franciszka Winkelmanna Jana Grzegoszewskiego i Wiktora Radkego o kradzieże polne.

Rozprawa wykazała, że oskarżeni w sierpniu b. r. pod osłoną nocy wtargnęli na pole majątku ziemskiego Kriesa w Waćmierku, pow. Tczew, gdzie przy pomocy lasek przystąpili do młócenia pszenicy przyczem zniszczyli 3 morgi, wyrządzając ziemianinowi szkodę w wysokości 250 zł.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał: Bronisława Pestkę, Franciszka Winkelmanna i Józefa Kurzawę każdego z nich po 7 miesięcy bezwzględnego więzienia, pozostali zaś Jan Grzegoszewski, Wiktor Radke i Wilhelm Zalewski skazani zostali po 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Kobieta... kominiarzem

Żaden zawód nie jest trudny dla płci pięknej

Coraz bardziej ludzie przyzwyczajają się do tego, że kobiety zajmują coraz więcej stanowisk, które dotąd uważane były za dostępne jedynie dla mężczyzn. Tak samo ma się sprawa z całym szeregiem zawodów. Utarło się bowiem, że istnieją zawody, które są niedostępne dla niewiast i których wykonywanie ma być przywilejem li tylko mężczyzn. Tymczasem okazało się, że jest inaczej.

Kobieta potrafi doskonale wykonywać tę pracę, którą uważano dotychczas za wyłączny przywilej mężczyzn. Oczywiście, że pierwsze kroki nie były łatwe. I pierwsze kobiety, które jęły się zawodów męskich stanowiły niemałą sensację. Pierwszą kobietą, która poważyła się zająć miejsce mężczyzny przy warsztacie — w tym wypadku warsztat musimy wziąć w cudzysłów — była niejaka pani Duffeau, która pewnego pięknego poranka zajęła miejsce na koźle dorożki i przejechała przez bulwary paryskie, poszukując pasażerów. Ma się rozumieć, że fakt ten wywołał zrozumiałą sensację, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że miał on miejsce w r. 1907, kiedy kwestja pracy zarobkowej kobiet była jeszcze w powijaczkach. Ale w każdym razie dzielna dorożkarka potrafiła przeciwstawić się wszystkim złośliwym docinkom i zarabiała wcale nieźle na życie.

PIERWSZA KOMINIARKA

Nie był to jednak najpierwszy w historji wypadek, kiedy kobieta powzięła zamiar zarabiania na chleb codzienny w pocie czoła. Jeśli przejrzymy wstecz historję, znajdziemy i inne przykłady dzielnych niewiast, które potrafiły jąć się męskich zawodów. W muzeum londyńskiem, znajduje się coś w rodzaju małego traktatu, w którym wymienione jest nazwisko niejakiej Jane Tempel... kominiarki, która, jak stwierdza traktat cieszyła się wielką przychylnością swojej klienteli z racji solidnego wykonywania obowiązków. Trzeba przytem dodać, że traktat datowany jest z r. 1700.

Jane Tempel miała nastpnie liczne naśladowczynie w Anglji, zwłaszcza w okresie wojny oraz powojennym, kiedy kobiety owdowiałe musiały same myśleć o utrzymaniu rodziny.

TŁUCZENIE KAMIENI NA SZOSIE...

Ktoby pomyślał, że drobne ręce kobiece nadają się do tak ciężkiej pracy, jaką jest tłuczenie kamieni na szosie. A jednak fakt taki zdarzył się. Zdarzył się na jednej z wysp na oceanie Spokojnym, gdzie panuje ustrój zbliżony do komuny. Na tejże więc wysepce Ouessant, kobiety postanowiły złożyć także daninę swojej pracy dla dobra powszechnego i ochoczo tłuką kamienie na szosie, przyczyniając się tym sposobem do poprawy stanu dróg.

Ale niekoniecznie przecież trzeba zajmować się ciężką pracą, jak rozbijanie głazów. Są zajęcia lżejsze i przyjemniejsze. Naprzykład niejaka p. Talivet, wdowa po cyruliku, zamieszkała w Owernji, po śmierci swego męża postanowiła dalej prowadzić przedsiębiorstwo i pracuje jako golibroda. A ponieważ pracę swoją wykonywa zręcznie i delikatnie, więc cieszy się liczną klientelą.

NA KONIU I POD ŻAGLEM

Zawód jeździecki okazał się również dostępnym dla płci pięknej. Dotychczas kobiety jeździły konno z amatorstwa, dla sportu, dla przyjemności. Obecnie pojawia się coraz więcej jeźdźczyń zawodowych. W Australji np. u jeżdżaniu koni specjalnie dzikich i nieposkromnionych poświęcają się właśnie kobiety. Okazuje się więc, że pozornie słaba, wymanicurowana dłoń, potrafi doskonale okiełznać dzikiego rumaka. Oczywiście, że nie wszystkie kobiety, są zwolenniczkami tak sensacyjnych i efektownych wyczynów. Są i takie, które wybierają zawody mniej rewelacyjne, ale zato bardziej spokojne. Jest więc cała masa kobiet-szewców, kobiet-stolarzy i t. p. Zagranicą pozatem bardzo poszukiwane są kobiety-lekarze weterynarji. Okazało się bowiem, że zwierzęta znacznie łatwiej poddają się zabiegom dokonywanym ręką kobiecą, niż brutalną i ciężką ręką męską.

Chęć zdobycia tej samej pracy, która jest dostępna mężczyźnie opanowała kobietę tak, że potrafiła wykazać się doskonałością swoich wyczynów nietylko na lądzie, ale także i w powietrzu oraz na morzu. Doskonale wiemy że kobiety - lotniczki wykazują dużo odwagi i zimnej krwi, a ostatnio wyruszył na morze w podróż naokoło świata żaglowiec „Alcyon“, którego kapitanem jest kobieta, a załogę stanowi także ekipa młodych, zdrowych dziewcząt.

Czy będziemy jeździć

Lśniącą torpedą na Marsa?

Od dawnych czasów umysł ludzki zajmuje kwestja komunikacyj międzyplanetarnych. Cały szereg uczonych usiłował skonstruować torpedy, które wyrzucone z ziemi, dotarłyby poprzez fale eteru do odległych planet. Jako planetę najbardziej bliską Ziemi, wybierano zazawyczaj Mars, ale w rezultacie żadne z tych usiłowań nie dało dodatniego wyniku. Pociski usiłowano wprawić w ruch za pomocą ciśnienia sprężonego azotu lub też tlenu. Jak się jednak okazało, żaden z tych pomysłów nie był dość genjalny i w rezultacie komunikacja międzyplanetarna nie doszła jeszcze narazie do skutku.

Natomiast wynalazcy skierowali ostatnio swoje wysiłki, w celu zużytkowania torped, jako sposobu przerzucania poczty. Te prace dały już znacznie lepsze wyniki i podczas próby na terenie Statter Island w pobliżu Nowego Jorku dokonany eksperyment dał zupełnie zadawalające wyniki. Niewielkie działo nabito małą torpedą, wykonaną z aluminjum. Wyrzucona przez działo torpedka wzbiła się 100 metrów wzwyż, a następnie przybrała kierunek horyzontalny i przebyła kilkanaście kilometrów. Trzeba jednak nieszczęścia, że wpadła w wodę i nie zdołano jej wydobyć.

Przy dalszych eksperymentach, które zresztą niewątpliwie doprowadzą w końcu do udoskonalenia tego rodzaju komunikacji i prawdopodobnie po jakimś czasie doprowadzą do porozumienia międzyplanetarnego, stosowano następnie przymocowane do nabojów małe spadochrony, które otwierały się według mechanizmu zegarowego, powodując w ten sposób opadanie torpedy w tem miejscu, które było celem ich drogi. Przeciętny dystans przebiegany przez torpedy wynosił 15 — 20 km. Szereg prób, mających na celu praktyczne zastosowanie torped jako środków komunikacyjnych służących do przesyłania korespondencji, przeprowadzono w różnych krajach.

W Austrji mały model, skonstruowany przez Friedricha Schmidla, przeniósł przez sporą przestrzeń 24 km. swego przelotu 333 listy i karty pocztowe. Torpeda wykonana była z aluminjum i miedzi, przyczem ciężar jej wynosił 7 kg., długość 1,70 m., a średnica równała się ćwierć metra. Dalsze próby w kierunku torped wyrzucanych za pomocą mieszanek spalinowych, dokonywane są coraz intensywniej i miejmy nadzieję, że któregoś dnia jakiś genjalny wynalazca zaprosi nas w piękną podróż, którą odbędziemy lśniącą torpedą, na którąś z sympatycznych planet.

Światło neonowe działa na rośliny

Naświetlanie roślin sztucznem światłem wykazało już niejednokrotnie dobroczynny wpływ na wegetację. Ostatnio w Niemczech przeprowadzano próby naświetlania roślin przy pomocy rur neonowych, które, dając światło prawie wyłącznie czerwone, bardziej pobudzają do wzrostu roślinność, aniżeli światło lamp żarowych. Dzieje się to dlatego, iż chlorofil absorbuje całkowicie promienie czerwone, przez co wzmaga się proces asymilacji węgla przez roślinę ze związków, znajdujących się w powietrzu.

Na zasadzie doświadczeń ustalono, iż czas naświetlania winien trwać około 8 godzin, najlepiej w nocy.

HUMOR

SNOBIZM.

— Zawsze, gdy nocuję w hotelu, kładę portfel pod poduszkę.

— No, jabym nie mógł zasnąć, mając głowę tak wysoko.

(Punch).

KLEKSY

Gościnność staropolska

Państwo X urządzili przyjęcie na dwanaście osób. Długi stół, dwanaście krzeseł, a na każdym talerzu bileciki z nazwiskami zaproszonych gości.

Zaproszeni zjawili się wszyscy w komplecie. Gdy po wstępnej rozmowie w salonie, goście zmierzali do jadalni, rozległ się nagle dzwonek.

Po otworzeniu drzwi okazało się, że pewni państwo ze wsi, poznani kiedyś przez panią domu w pociągu, przypomnieli sobie o niej i przyszli złożyć wizytę.

Wąsaty szlagon, korpulentna jego magnifika i elokwentna córeczka.

— A my tu panie dobrodziejku państwa odwiedzić zaszli...

Panią domu ogarnęł oprzerażenie, miała kolację przygotowaną tylko na dwanaście osób.

— Ach, przypominam sobie — rzekła — a... czy państwo mają do mnie jakiś interes?

— Nie, my tylko tak na „pogadunki“ wpadli, na chwilę — objaśnił szlagon.

— Bo, widzi pan, u nas odbywa się właśnie przyjęcie...

— A to bardzo przyjemnie, znaczy, że dobre czasy nastali — zauważył szlagon jowialnie i rzekł do żony i córki:

— No, to rozbierzemy się, a...?

Pozbyli się swoich baranich futer i zmierzali do salonu...

— U nas są goście, specjalnie proszeni — zawołała pani domu, zastępując im drogę.

— No, to będzie bardzo miło pogwarzyć... — odparła magnifika szlagona, przyczem zaśmiali się wszyscy troje.

Gdy po bezskutecznych usiłowaniach pozbycia się intruzów uprzejma gospodyni przemówiła do nich szczerze:

— Mówiłam państwu, że mamy przyjęcie, w ścisłem kółku dobrych znajomych, przyszło osób dwanaście, nie mam więcej talerzy, łyżek, noży ani widelców... więc chyba rozumieją państwo...

— O, tak, tak nie zrobimy kłopotu, będziemy sobie jakoś radzić, niech panią o to głowa nie boli — odpowiedzieli chórem.

I to mówiąc „wtarabanili“ się do jadalni.

Gdy szlagon zajął pierwsze miejsce z brzega, pani domu zwróciła mu uwagę podniesionym tonem:

— Przecież to nie pańskie miejsce, widzi pan ten bilecik, o tu pisze Klimaszewski — przecież to nie pańskie nazwisko!...

— Nie, nie moje... — zgodził się szlagon.

— No, to czego pan tu siada?

— No, to jak niema miejsca przy stole, to niech pani każe dostawić stolik.

— Przecież mówiłam, że nie nie mam nakrycia.

— To nic, niech pani sobie nie robi subjekcji, zjemy na tych małych talerzykach, o zaraz to urządzimy, rusz no się Hala...

To mówiąc, przedsiębiorcza trójka przystawiła wspólnemi siłami brydżowy stolik do głównego stołu i nakryła go zwisającą częścią obrusa.

Zarekwirowawszy część talerzyków (do przystawek) zasiedli w najlepsze i zabrali się do jedzenia.

Zaproszeni goście, przeczekując tę dziwną scenę obserwowali z podziwem zaradną rodzinkę.

Pani domu była bliska płaczu. Dostało się nawet jej mężowi: — To tyś ich zaprosił! — syknęła mu w same ucho.

Nie było rady, nie zwracając uwagi na przybyłych, proszeni goście zasiedli do stołu.

Kolacja upłynęła w nieustannej walce o każdy kęs, bowiem przybysze radzili sobie sami, biorąc z głównego to wszystko, co im smakowało.

— Niech państwo się nami nie kłopoczą — mówili — myśmy nie zwykli robić ceremonji, my tak się czujemy, jak u siebie w domu, doprawdy... — uspokajali panią i ignorując całe towarzystwo, rozmawiali między sobą i śmiali się i bawili w najlepsze.

— Okropni ludzie! — mówiła pani domu do męża.

— Rzeczywiście, nie mają taktu — stwierdzał pan domu.

Gdy po skończonej kolacji goście się rozeszli, przybysze nie kwapili się jednak do wyjścia...

— Mamy rano pociąg — oświadczyli, rozsiadając się wygodnie w fotelach. Siedzieli do świtu.

Żegnając się, zapraszali skolei gospodarzy do siebie na wieś...

Pożyczywszy od pana domu parasol, poszli wreszcie.

Po ich wyjściu pan domu zastanawiał się długo.

— Kto tu właściwie postąpił niewłaściwie?

A słyszał skądinąd o gościnności staropolskiej na wsi.

— U nich na wsi pewnie są jeszcze stare zwyczaje — pomyślał — a u nas w Warszawie inne.

Ale może oni jeszcze o nowych zwyczajach nie wiedzą...

Jur.

Czarni sędziowie

W tych dniach w Stanach Zjednoczonych w mieście Scottsbor (Stan Alabama) odbędzie się proces dziewięciu murzynów, którym grozi kara śmierci. Murzyni pozostają pod zarzutem zgwałcenia dwóch białych kobiet i już raz sprawa ich była rozpatrywana, przyczem zapadł wyrok śmierci.

Obecnie sprawa ich rozpatrywana jest przez sąd po raz drugi. Tym razem jednak pomiędzy członkami sądu znajdować się będą i dwaj murzyni. — Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w Stanach Zjednoczonych

---

FRANCIS DE CROISSET 83

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Towarzystwo akcyjne dla eksploatacji gumy, zostało założone, wszystko, co do najdrobniejszych szczegółów przygotowali Japończycy. Całe ekipy drwali przystąpiło do pracy. Robotnicy wytykali linję toru.

— Kują dla nas broń — śmiał się Selim, a w oczach jego migotały błyski okrucieństwa.

Audrey nie znała dotychczas domu na Chinese Road.

— On tam mieszkać nie będzie — myślała.

Wreszcie mieszkanie było gotowe i trzeba się było zdecydować opuścić klasztor. Zbliżał się przyjazd Krystyny Turpin. Krystyna wysłała w piątek 25 lutego telegram z Delhi, który wręczono właśnie Audrey:

„Przelatuję błękit i chmury, stop. Jeszcze trzy dni steru, a twoja skrzydlata przyjaciółka ukaże się na niebie Rahajangu.

Krystyna Turpin“.

— Twoja przyjaciółka przywodzi mi na myśl bohaterki z „Tysiąca i jednej nocy“ — szepnął Selim, przeczytawszy depeszę. — Czy ma aby wielkie czarne oczy, śniadą cerę i kibić wiotką, jak palma?

— Wogóle, kochanie, w niczem nie przypomina palmy. Jest okrąglutka, ma świeżą cerę i małe, wesołe, dobre oczy.

Chinese Road, to najdłuższa z dwóch ulic, łączących miasto europejskie z chińskiem. Z początku wygląda całkiem zwyczajnie i współcześnie, ale stopniowo domy zmieniają charakter i stają się coraz rzadsze. Poza wysokiemi murami ogrodów, miejsca angielskich willi zajmują chińskie domki. W końcu, ulca nabiera wyglądu popularnej arterji komunikacyjnej, przecina chińską dzielnicę i ginie w mieście malajskiem.

Jeden z tych ukrytych domków wynajął Selim dla Audrey. Nazywano go „kryjówką perły“. Niegdyś zbudowany został przez bogatego kupca, handlującego koprą i pieprzem, później przeszedł na własność holenderskiego malarza, który przerobił go i zainstalował w nim współczesny komfort.

Z ulicy widać było tylko gliniane mury, okalające ogród i drzwi polakierowane na czerwono i ozdobione gwoździami z bronzu. Nawet dachu dojrzeć nie było można.

Raman miał świetny pomysł, wybierając ten dom, położony na pół drogi pomiędzy ruchliwością europejskiego miasta, a mrowiskiem dzielnicy chińskej. Samochody i riksze rzadko tędy przejeżdżały, woląc prostsze ulice. Mała przeczniczka pozwalała uniknąć przechodzenia koło angielskich will. Selim zaprzysiągł sobie, że będzie obserwował wszelkie środki ostrożności, byleby nie skompromitować bardziej jeszcze Audrey.

— Ty to nazywasz skromnym domeczkiem? — mówiła olśniona Audrey. — To istny cud.

Przeszli przez czerwoną bramę, przez yang-pi. Selim poprowadził ją krętą, wąska galeryjką z kolumnami i otworzył drugie drzwi. Przeszli przez skalisty ogródek, w którym kamienne złomy ustawione jedne na drugich, zakończone były tarasą. Wreszcie znaleźli się w pierwszem podwórku, otoczonem z trzech stron parterowemi domkami, których ściany ginęły w powodzi liści i kwiatów. W środku podwórka był basen, przeglądały się w nim wielkie kielichy kwiatów wodnych i błyszczały przezroczyste, pierzaste ogony dumnych rybek. Po tym dziedzińcu następowały drugie, zupełnie podobne.

— Mówiłeś, że cała posiadłość jest mała! A to ogrom! Dziewięć pawilonów!

— Będzie was przecież dwie — mówił Selim. — Ty masz swoje podwórze, twoja przyjaciółka z „Tysiąca i jednej Nocy“ swoje. Co do trzeciego...

Popatrzał na nią z uśmiechem.

— Nie można być nigdy dość ostrożnym! I nie wiadomo...

— Skarbie mój! Gdzie jest kuchnia?

— Przy wejściu, przeszliśmy koło niej.

— Myślałem — zwrócił się do Audrey towarzyszący im Raman — że pani będzie najwygodniej mieszkać przy pierwszym dziedzińcu. W tym pawilonie na prawo, znajduje się sypialnia i łazienka, w środkowym salony, na lewo jadalnia.

Ściany pokoi były bielone i ozdobione staremi chińskiemi obrazami. Żadnego europejskiego mebla. Tylko łazienki były urządzone zupełnie nowocześnie.

Selim śledził wyraz twarzy Audrey.

— Naprawdę, podoba ci się? Jesteś zadowolona?

— Prześlicznie tu jest.

W rogach salonu stały dwie szafki bibljoteczne, jedna z nich była pełna książek angielskich i francuskich, druga malajskich i chińskich.

— Myślałeś nawet o książkach?

Rozmawiali często po francusku, radzi, że mogą sobie mówić „ty“.

— Nie ciesz się przedwcześnie. Będziesz musiała popracować. Żona sułtana Udaigoru powinna umieć po chińsku i malajsku. Czy lekcje tych języków nie znudzą cię zanadto? — spytał zaniepokojony powagą jej wzroku.

Audrey zarzuciła mu ręce na szyję.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk   Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64   Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA